Nr. 142. Lwów — Sobota dnia 24 Czerwca. Rok 1905.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: św. Jana Chrz. — Bartłomieja
Jutro: św. Prospera — Onufrego

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Wschód słońca o godz. 4 m. 5
Zachód „ „ 7 m. 58

Długość dnia godzin 15 min. 53
Przybyło dnia od wczoraj 0 m.

Deklaracya br. Gautscha.

Z zadowoleniem i dumą spoglądać może austryacka Izba posłów na swoje środowe posiedzenie, jeżeli zwłaszcza porówna je z odbytem tegoż samego dnia posiedzeniem Sejmu węgierskiego. Tam brutalne sceny wyuzdania bezbrzeżnego i rząd ścigany przez Izbę, jak gdyby był wrogiem państwa i narodu; tutaj, rząd, otoczony powszechnym szacunkiem, składający deklaracyę wśród ciszy zupełnej i wieńczony za tę deklaracyę oklaskami szczerego i gorącego uznania. Tam hałas, anarchia i terroryzm galeryi, tu spokój i gorliwa chęć u znakomitej większości posłów pracowania sumiennego dla dobra państwa.

Trafowi zapewne zawdzięczyć należy, że takie dwa ważne posiedzenia w obu tych austro-węgierskich parlamentach odbywały się równocześnie, ale z tem wszystkiem zestawienie obu tych posiedzeń może przejąć zadowoleniem każdego z patryotycznych mieszkańców Austryi, a uczuciem troski każdego z równie patryotycznych mieszkańców Zalitawii.

Ale jeżeli trafowi przypisujemy tę okoliczność, że oba te ważne posiedzenia zeszły się na jeden dzień, to całą i niepodzielną zasługą bar. Gautscha jest ten fakt, iż środowe posiedzenie austryackiej Izby posłów wyrosło ponad zwykłą miarę i stanie się milowym słupem na drodze dziejowej zatargu czesko-niemieckiego. Złożył on bowiem deklaracyę, która przez to, że życzliwie przyjęta przez obie walczące strony, budzi nadzieję, że przecież może wreszcie doczeka się Przedlitawia załatwienia sporu, który taki zamęt wytwarzał w ostatnich kilkunastu latach dziejów naszej Monarchii.

Deklaracyę tę znajdą czytelnicy, podaną niemal w dosłownem brzmieniu, w sprawozdaniu ze środowego posiedzenia Izby posłów. Tutaj natomiast zdać winniśmy sprawę z wrażenia, jakie ona wywarła na rozmaite grupy poselskie, według otrzymanych przez nas relacyj z Wiednia. Przedewszystkiem więc podobała się bardzo jej ogromna powaga, prostota i szczerość. Żadnych fajerwerków, żadnych schlebiań, żadnych ukłonów składanych szowinizmowi tej lub owej strony — tylko proste i jasne wytknięcie drogi, po której iść powinna jednakowa życzliwość dla wszystkich walczących żywiołów i ludów, a gorąca miłość wspólnego dla ich wszystkich celów: dobra państwa.

Nader praktycznie rozdzielił p. baron Gautsch sprawy wewnętrzno-polityczne od — że tak powiemy — zewnętrzno-politycznych. Przez te ostatnie rozumiemy stosunek do Węgier. W tej mierze złożył deklaracyę, która Węgrów nie może ani drażnić, ani jakowąś niechęcią do Przedlitawii przejmować, ale która musi im przypomnieć, że się unii nie rozwiązuje jednostronnie; zarazem dał wszystkim obywatelom Przedlitawii rękojmię, że interesa nasze nie będą na szwank narażone przez zachłanność węgierską, owszem, że rząd nasz będzie ich strzegł bacznie i w danej chwili dorośnie do wymagań sytuacyi.

Posłowie — jak nam donoszą z Wiednia — przyjęli z uczuciem szczerej ulgi i uspokojenia męskie zapewnienie br. Gautscha, że stojąc na podstawie ugody z 1867 roku, będzie z całym naciskiem zastępował interesa Austryi. Właśnie w tym samym dniu odbywające się zdarzenia w sejmie węgierskim wykazały bowiem naszym delegatom nieodzowną potrzebę, po prostu konieczność, aby wszystkie stronnictwa w parlamencie austryackim złączyły się i poparły rząd w obronie uprawnionych interesów Państwa i Monarchii, w przeciwnym bowiem razie sobie przypiszą winę, jeżeli interesa ludności i państwa zostaną narażone.

Im bardziej skromnym w słowa i spokojnym w ich doborze był ten ustęp deklaracyi, tem lepszą daje nam rękojmię, że z tej strony nie grozi nam żadne niebezpieczeństwo. To też zrozumiałemi nam są zupełnie te rzęsiste oklaski, jakiemi zabrzmiała Izba wieńcząc tę deklaracyę rządu.

Ze spraw wewnętrzno-politycznych najważniejszą jest zatarg czesko-niemiecki. Dlatego to postawił go br. Gautsch na pierwszem miejscu. Z ogromną prostotą omówił kwestyę paralelek w Opawie, jako jeden z bardzo drażliwych punktów czesko-niemieckiego zatargu; potem przeszedł do kwestyi urzędniczej w Czechach i do kwestyi językowej. Sprawę urzędników w Czechach postawił na jedynie właściwym dla niej terenie. Mianowicie, uczynił tu kwestyę istotnej potrzeby władz i ludności słusznie jedyną miarą i podstawą postępowania rządu. Zatem nie jakaś doktryna ta lub owa, ale życie i jego potrzeby i jego warunki stanowić będą o kwestyi urzędniczej w Czechach i rozstrzygać w każdym danym wypadku.

Również na zupełnie właściwym terenie postawił br. Gautsch sprawę języka urzędowego. Oświadczył bowiem, że rząd zostawia rozwiązanie tej kwestyi ustawodawstwu, a więc parlamentowi, i przez to staje na tem samem stanowisku, na którem w tej sprawie stał parlament przy omawianiu analogicznych kwestyj w ostatnich latach.

Zupełnie nowe, a bardzo właściwe zajął minister stanowisko w kwestyi uniwersyteckiej i szczerze mu tego powinszować można. Oświadczenie złożone tutaj i zapowiedź 25 milionów na uzupełnienie i rozwinięcie szkół wyższych w monarchii, wywołać musi szczery poklask i ogólne uznanie ludności. Rozwiązuje bowiem niesłychanie trudną i drażliwą sprawę uniwersytecką w sposób, który czyni zadość kulturalnym potrzebom interesowanych kół, a nie narusza zgoła żadnych interesów narodowych.

Jest więc wielką zasługą bar. Gautscha, którą mu trzeba wysoko policzyć i która sama jedna byłaby w stanie zapewnić mu chlubne miejsce wśród austryackich mężów stanu, że potrafił tak skomplikowaną i tak drażliwą sprawę uniwersytecką pchnąć na tory, na których ten dotychczasowy przedmiot namiętnych zatargów i sporów zamienić się może w źródło wydatnej pracy kulturalnej ku pożytkowi ogółu ludności i państwa, oraz interesowanych krajów i narodowości.

Nas specyalnie obchodzą dwa ustępy mowy bar. Gautscha. Jeden ten, w którym mówi o Szląsku. Podkreślić tu bowiem musimy, że wymienia tylko Opawę, a nie wspomina wcale o Cieszynie. A ponieważ utrzymują za kulisami, że Czesi sami są gotowi odstąpić od paralelek czeskich w Opawie, przeto otrzymają oni seminaryum w innem jakiemś mieście szląskiem, a paralelki polskie w Cieszynie pozostaną nietknięte.

Drugi ustęp mowy, który nas obchodzi, dotyczy budowy dróg wodnych. Deklaracya ministeryalna co do tej sprawy nie pozostawia nic do życzenia pod względem jasności. Baron Gautsch oświadczył jasno, że ustawę wykona i zastrzegł się tylko, że ze względu na doświadczenia przy kolejach alpejskich musi postępować ostrożnie, aby nie dopuścić do wielkiego przekroczenia preliminarza. Dobre wrażenie w Kole polskiem zrobiło, że bar. Gautsch tak energicznie nazwał fałszywemi pogłoski, jakoby rząd nie miał zamiaru wykonania ustawy.

Ale nietylko w kołach polskich parlamentu, lecz zarówno po stronie czeskiej jak i niemieckiej, mowa br. Gautscha zrobiła bardzo dobre wrażenie. Jedno z pism wiedeńskich ogłasza opinię całego szeregu posłów obu narodowości i wszyscy oni mówią z uznaniem o tej mowie, a zwłaszcza są zadowoleni z rozwiązania sprawy uniwersyteckiej, którą można już teraz sobie tak przedstawić, że niemiecki uniwersytet założony będzie w Bernie, a czeski w Ołomuńcu.

Słowem środowe posiedzenie wiedeńskiej Izby posłów zajmie dzięki deklaracyi br. Gautscha ważne miejsce w historyi parlamentaryzmu austryackiego.

Wypadki na Węgrzech.

Opozycya węgierska zerwała mosty między Koroną a sobą. Zrobiła to bardzo bezwzględnie, z tą brutalnością, którą zgani każdy przyzwoity człowiek, nawet każdy z osobna egzaltowany agitator, lecz zarazem z tą brutalnością, którą zawsze się odznaczają tłumy ludzkie, gdy występują gromadnie. Unikatem pod względem wyrozumiałości, pojednawczego usposobienia i nadziei, że do zgody przyjdzie, było orędzie królewskie do barona Fejervary'ego; unikatem jeszcze pod tym względem, że polecało nowemu rządowi starać się o to, aby on sam stał się jak najprędzej niepotrzebnym i mógł ustąpić miejsca rządowi z łona sejmowej większości. Król sam z góry uznał, że położenie jest wyjątkowe, i z tego powodu wyraził ubolewanie, był jednak tak pobłażliwy, że nie powiedział, kto temu winien, iż Korona musi bronić swych praw konstytucyjnych i swojej przysięgi. Ta pobłażliwość, ta uprzejmość królewska nie podziałała na koalicyę opozycyjną, która we wtorek wieczorem, a więc wtedy, gdy orędzie było już jej znane z dzienników, uchwaliła dać gabinetowi wotum nieufności. Z tego powodu Fejervary złożył w ręce marszałka sejmowego p. Justha drugie królewskie orędzie, odraczające sejm do 15go września. Lecz koalicya nie pozwoliła odczytać tego orędzia zaraz po przeczytaniu orędzia pierwszego na imię Fejervary'ego, co powinno było się stać na mocy reguły o pierwszeństwie dla wniosków rządowych przed poselskimi. Jak unikatem było pierwsze orędzie królewskie, tak też afront zrobiony przez opozycyę drugiemu orędziu był unikatem w dziejach parlamentaryzmu. Każda instytucya prawodawcza jest tylko połową konstytucyjnej władzy; drugą połową jej jest Korona; a dopiero one razem stanowią całość rządzącą państwem. Więc już nie mówiąc o tem, że było to wielką nieprzyzwoitością, podnosimy jeno, że było to bezprawiem sejmu, gdy on nie dopuścił do odczytania aktu Korony. Musimy jednak zaznaczyć, że stało się to wśród szalonych hałasów, które napróżno chcieli stłumić Kossuth, Karolyi, nawet Wojciech Apponyi. Gabinet, jako przedstawiciel Korony, opuścił izbę sejmową. W tym dniu deptania praw przez tych, co dają prawa, i p. Justh także musiał popełnić bezprawie. Szło o to, że gabinet Fejervary'ego pozostanie u steru, jeżeli sejm nie da mu wotum nieufności. Więc p. Justh odłożył na bok orędzie królewskie o odroczeniu sejmu, a zarządził rozprawę nad wnioskiem o udzielenie gabinetowi wotum nieufności. Dał tedy głos Kossuthowi dla uzasadnienia tej propozycyi. Rzecz była przygotowana, załatwiono ją prędko. Potem dopiero p. Justh oznajmił, że sejm jest odroczony. Węgrzy, ci „adwokaci w huzarskich mundurach" — jak się o nich wyraził był Bismark — zawsze utrzymywali, że się ściśle trzymają litery konstytucyi, gdzież więc tym razem podziała się ich ortodoksya?

Ale nie tu jeszcze był koniec zdumiewających wypadków tego dnia! Ponieważ Sejm odroczono, mniejszość liberalna wyszła, lecz w Izbie pozostała opozycyjna koalicya i obradowała dalej jako pełny i legalny Sejm. Wystąpił z mową Banffy — ten sam Banffy, który poprzedniego dnia wieczorem, w dzienniku swym *Budapesti Hirlap* dowodził, że trzeba przystać na życzenia Korony, usunąć z programu opozycyi kwestyę rozdziału armii, a natomiast corychlej przeprowadzić rozdział ekonomiczny, bo gdy to się stanie i gdy będzie granica celna, natenczas samo przez się, powoli, nastąpi faktyczny rozdział armii, bo tego wówczas nietylko Węgry, lecz także Austrya będzie się domagała. Zaklinał Banffy koalicyę opozycyjną, aby nie zaostrzała zatargu. Tak było we wtorek wieczorem, a we środę, już w odroczonym Sejmie, wśród gwaru, w atmosferze szalonego roznamiętnienia, zażądał Banffy uchwały, wzywającej naród do niepłacenia podatków i opierania się poborowi rekrutów, a nadto do uchwalenia rezolucyi, że rząd nie ma prawa rokować z żadnem obcem państwem o traktaty handlowe. Przychodzi na myśl spostrzeżenie, zrobione jeszcze w starej Romie, że „senatorowie — dobrzy ludzie, ale senat — zła bestya". Naturalnie, wniosek Banffy'ego uchwalono z zapałem.

Biorąc ściśle i za przykładem Węgrów trzymając się litery konstytucyi, trzeba orzec, że wszystkie uchwały Sejmu, powzięte po wręczeniu prezydentowi Justhowi reskryptu o odroczeniu Izby, nie są legalne i powinny być wrzucone do kosza, chociaż koalicya wyraziła Justhowi gorące podziękowanie za jego zręczność. Tak zapewne będzie gabinet traktował te uchwały, ale co z tego być może?

Okrzykiem: „Niech żyje Norwegia!" zaznaczyła opozycya, do czego ona zamierza teraz dążyć. Zrobiła to wprawdzie tylko opozycya, ale kto nią dziś nie jest na Węgrzech? Liberalne stronnictwo chciało przecież dodać wotum nieufności gabinetowi Fejervary'ego do rozsądnej ze stanowiska konstytucyjnego rezolucyi, wyrażającej ubolewanie, że nie mógł powstać rząd z łona większości. Tylko energiczne wystąpienie hr. Tiszy sprawiło, że liberałowie pozostali w swej rezolucyi na stanowisku, określonem przez Koronę w orędziu jej do Fejervary'ego. Ale że w stronnictwie liberalnem postawiono wniosek o wyrażenie rządowi nieufności, to wskazuje, że i w niem już są prądy kossuthowskie. Bystrzy spostrzegacze dawno już mówili, że w gruncie rzeczy liberałowie chcą tego samego, co zwolennicy niezawisłości, tylko inne obierają drogi, i że zatem, gdy stracą swoje drogi, przejdą na kossuthowski gościniec, rozbiją się, przymkną do opozycyi. Dziś jeszcze wstrzymał ich od tego rozważny Tisza, lecz czy można przypuszczać, że wpływ jego nie zmaleje w miarę wzrostu fal opozycyjnych, które niebawem ogarną wszystko na węgierskiej ziemi?

Bo daremna się spodziewać rozwagi ze strony narodu. Jeżeli nie ma jej sejm i prasa, skąd się ona weźmie w narodzie? To nieprawda, to tylko pochlebstwo, że parlamenty i dzienniki zawsze są odbiciem nastroju narodowego. W narodzie, jak w zwierciadle wody, odbija się tylko to, co się przesuwa nad jego powierzchnią, a tylko najbardziej proste, przyrodzone sprawy, jak naprzykład obrona kraju od obcego najazdu, albo obrona wiary, samodzielnie podnoszą naród. We wszystkich sprawach, wymagających większej wrażliwości, naród idzie za swymi przedstawicielami, choćby oni prowadzili go na manowce.

Dlatego przypuszczamy, że to, co się we środę stało w sejmie peszteńskim, odbije się rozgłośnem echem w całym kraju. A wtedy to już będzie rewolucya.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Posłowie przybyli dziś do sejmu na długo przed posiedzeniem. Galerye szczelnie zajęte. Na sali podniecenie. — Kossutha powitano burzliwymi oklaskami i okrzykami „eljen". Tak samo witano prezydenta Izby, Justha.

Posiedzenie rozpoczęło się o godz. wpół do 11. Między innemi odczytano pismo kuryi królewskiej, z doniesieniem, że protest przeciw wyborowi hr. Stefana Tiszy został odrzucony, a mandat jego ostatecznie uznany.

Następnie weszli do Izby członkowie nowego gabinetu z prezydentem ministrów bar. Fejervarym na czele. (Na lewicy śmiechy i sykania). Prezydent dzwoni i prosi o spokój. Ponieważ niepokój na lewicy nie ucicha, oświadcza prezydent, że będzie zmuszony każdego posła przerywającego wywołać po nazwisku. (Potakiwania na lewicy). Prezydent ministrów bar. Fejervary wręcza prezydentowi Izby reskrypt królewski, prosząc o odczytanie go. Reskrypt donosi o zamianowaniu nowego gabinetu.

Prezydent ministrów br. Fejervary zabiera głos i daje wyraz nadziei, że tylko przez krótki czas będzie musiał zajmować swe stanowisko. Gabinet stoi zupełnie po za stronnictwami i naturalnie działalność jego pozostawać będzie w ramach ustaw. Uważa sobie za obowiązek, na podstawie porozumienia ze stronnictwami. doprowadzić do takiej ugody, aby z łona większości mógł być utworzony rząd, którego program mógłby być przyjęty przez króla i koalicyę. Wskazuje następnie krótko na niepomyślne położenie gospodarcze kraju z powodu stanu *ex lex* i przedstawia szereg przedłożeń, pomiędzy innemi 10 miesięczne prowizoryum budżetowe, kontyngent rekruta na r. b. i uzupełnienie preliminarza inwestycyjnego na r. 1905. Prosi o wybór deputacyi kwotowej, oraz zwraca się do prezydenta, aby co do przedłożeń zarządził dalej co należy.

Prezydent Justh oświadcza, że na razie stoi na porządku dziennym przedstawienie się nowego gabinetu i dlatego nie może uczynić zadość życzeniu premiera.

Prezydent ministrów br. Fejervary mówi w dalszym ciągu, że przedłożenia te nie są politycznej natury. — Będzie się starał sprowadzić porozumienie między Koroną a narodem. W końcu zawiadamia, że nadeszło jeszcze inne pismo królewskie o którego odczytanie prosi — (Przy tych słowach powstaje ogromna wrzawa, słychać wykrzykniki: Łajdaki!)

Posłowie Apponyi, hr. Karolyi i Fr. Kossuth daremnie starają się uspokoić hałasujących.

Prezydent Justh oświadcza, że w myśl regulaminu nie można odstępować od porządku dziennego. Na porządku dziennym stoi reskrypt w sprawie zamianowania Fejervary'ego. Zanim ten przedmiot będzie załatwiony, nie można przystępować do innego tematu.

Fejervary: Jeżeli król mówi do narodu, to musi być wysłuchany.

Zgłaszają się do głosu Tisza i Kossuth. Tisza oświadcza, że natychmiastowe odczytanie królewskiego pisma odpowiada konstytucyi.

Kossuth oświadcza, że funkcya ministrów rozpoczyna się dopiero z chwilą, gdy Izba pierwsze pismo przyjmie do wiadomości.

Br. Fejervary jeszcze raz prosi o odczytanie drugiego pisma królewskiego. Prezydent Justh pyta, czy Izba zgadza się na to. Powstaje taka wrzawa, że prezydent zmuszony jest przerwać posiedzenie.

Po otworzeniu go napowrót, Sejm uchwala nie przystępować do natychmiastowego odczytania pisma królewskiego.

Bar. Fejervary oświadcza, że postępowanie Izby sprzeciwia się długoletnim zwyczajom konstytucyjnym. Ministrowie opuszczają salę. Kossuth wśród ogólnego wzburzenia uzasadnia wotum nieufności dla rządu. Hr. Stefan Tisza przemawia również, nie słychać jednakże jego wywodów. Po przemówieniach tych, cała koalicya powstaje z miejsc dla pokazania, że głosuje za udzieleniem rządowi wotum nieufności.

Po ogłoszeniu rezultatu głosowania, rozległy się w Izbie oklaski.

Przystąpiono do odczytania drugiego reskryptu królewskiego, odraczającego sejm do dnia 15 września b. r. Powstaje ogromny hałas i zgiełk. Końca pisma nie można było odczytać. Prezydent musiał przerwać posiedzenie. Po podjęciu na nowo posiedzenia, odczytano do końca reskrypt królewski, poczem posiedzenie przerwano. Protokoły z posiedzenia natychmiast przyjęto.

Bar. Banffy powstał i wygłosił długą mowę, w której wzywał kraj, aby nie płacił podatków.

Członkowie stronnictwa liberalnego z hr. Tiszą na czele wyszli z sali. Poczem Sejm przyjął jednogłośnie wniosek Banffy'ego, aby nie płacić podatków i nie dawać rekruta.

W końcu ogłosił prezydent, że reskrypt królewski, odraczający Izbę, został przyjęty do wiadomości, i będzie przesłany Izbie magnatów. Po wygotowaniu protokołu, posiedzenie wśród ogromnego wzburzenia zamknięto.

Budapeszt. Takiego wzburzenia, jakie dzisiaj panowało w Izbie, nawet Sejm węgierski nie pamięta. Można powiedzieć, że w posiedzeniu brało udział całe miasto. Wydano kart wstępu kilkanaście razy więcej, niż mogą pomieścić galerye, tak, że wszystkie korytarze i schody były przepełnione. Przed parlamentem zgromadziły się tłumy ludu.

Budapeszt. Jeden z dzienników tutejszych, pisząc o tem posiedzeniu Sejmu, powiada, iż to już nie rewolta, lecz rewolucya. Prezydent gabinetu, bar. Fejervary, chciał bowiem uniknąć uchwalenia w Izbie wotum nieufności, aby nie być zmuszonym do podania się do dymisyi, gdyż rząd, który się podał do dymisyi, nie mógłby prowadzić rokowań o traktaty handlowe. Izba atoli zrewoltowała się i uchwaliła naprzód wotum nieufności, a potem dopiero odczytano pismo cesarskie, odraczające sesyę.

Po odczytaniu zaś tego pisma, urządził Sejm jeszcze drugą demonstracyę. Wśród okrzyków: „Niech żyje Norwegia!" — uchwalono wniosek Banffy'ego, wypowiadający zdanie: 1) że odroczenie Sejmu było przeciwne konstytucyi, 2) że gabinet nie może pozostać w urzędzie, 3) że nie może ściągać podatków i i brać rekruta, 4) że nie można wchodzić w rokowania o traktaty handlowe, 5) że kwota nie może być przez Koronę ustanowioną. Słowem, zatamowanie całej maszyny państwowej. Na szczęście uchwała ta zapadła już po odczytaniu pisma, odraczającego Sejm, a więc w chwili, gdy sejm nie ma już prawa obradować i powziąć jakichkolwiek uchwał. Nie jest przeto obowiązującą.

Rada państwa.

Wiedeń. W dalszym ciągu toczyła się debata nad wnioskiem komisyi nagany, aby udzielić nagany posłowi Elderschowi za to, że zawołał na jednem z poprzednich posiedzeń do posła Holansky'ego: „Troszcz się pan lepiej o swoje brudne sprawy we Floridsdorfie!". Okazało się, że poseł Eldersch miał na myśli ten fakt, iż Holansky, dowiedziawszy się w komisyi izbowej, wybranej do sprawy kanałów i regulacyi rzek, którędy będzie szedł kanał Dunaj-Odra, zakupił ogromne grunta we Floridsdorfie, aby potem bardzo drogo rządowi je sprzedać pod kanał. Poseł Eldersch miał nadto i inne jeszcze motywa do uważania Holansky'ego za człowieka handlującego swoim mandatem poselskim. Mianowicie dowiedział się on, że w klubie czeskim miano o Holanskym tak złe wyobrażenie, iż zmuszono go do wystąpienia z klubu, gdyż mu zagrożono, że jeżeli sam nie wystąpi, to go wykluczą. Następnie poseł Grössl mówił mu, że raz Holansky odezwał się do niego w te słowa: „W parlamencie mało się teraz zarabia, trzeba się puszczać na inne spekulacye". W kwietniu br. rzekł on raz do dra Stransky'ego: „Spekulacye moje nie udają mi się, bo kroi się na to, że kanał Dunaj-Odra nie będzie zbudowany". Przed komisyą nagany tłómaczył się Holansky, że kiedy kupował w październiku zeszłego roku grunta we Floridsdorfie, to nie wiedział jeszcze, którędy kanał pójdzie. Natomiast przesłuchany dyrektor budowy kanałów hofrat Mrasick oświadczył, że Holansky, jako zastępca członka komisyi budowy kanałów, musiał od początku roku 1904 znać doskonale trasę kanału Dunaj-Odra, bo wykończona ona już była na początku owego roku.

Mimo to komisya wychodząc z założenia, że niepodobna dopuszczać do tego, żeby posłowie traktowali się w izbie jak kryminalnicy, postawiła wniosek, aby posłowi Elderschowi wyrazić naganę za ów wykrzyknik, skierowany przeciw Holansky'emu. Czesi, którzy doskonale znają wartość moralną Holansky'ego i usunęli go ze swego klubu, oświadczyli, że wstrzymują się zupełnie od głosowania. Nie chcą bowiem potępiać swojego rodaka, a nie uważają za możliwe głosować przeciw komisyi. Tymczasem Polacy głosowali za udzieleniem nagany i wniosek komisyi większością 81 głosów przeciw 30 został przyjęty.

W chwili, gdy Polacy głosowali za udzieleniem nagany, woła Daszyński: „Towarzysze Walewskiego są wszędzie, gdzie załatwiają się brudne sprawy!".

Prezydent oświadcza, że nagana dla posła Elderscha przyjęta jest większością głosów.

Eldersch woła: „A przecież to była brudna sprawa!".

Daszyński woła: „Walewski poszedł — ale Walewscy pozostali!

Izba przystępuje do porządku dziennego, mianowicie do pierwszego czytania prowizoryum budżetowego. Prezydent gabinetu zabiera głos.

(*Mowa bar. Gautscha*).

Przedewszystkiem prosi Izbę o rychłe uchwalenie tego prowizoryum. Wskazuje na trudne położenie rządu, który objął w spadku szereg nierozwiązanych kwestyj w ścisłem znaczeniu wewnętrznych politycznych. Do tego przyłączyły się jeszcze te wypadki, których widownią są dziś Węgry. Przypomnieć muszę, iż w swoim czasie zapowiedziałem, że skoro tylko nowy rząd na Węgrzech zostanie zamianowany, wystosuję do niego szereg konkretnych zapytań. Dziś zawiadamiam Izbę, że takie pismo do rządu węgierskiego już wystosowałem. Skoro nadejdzie odpowiedź i skoro rokowania, jakie na podstawie tej odpowiedzi rozpoczną się, będą ukończone, rząd wystąpi ze swemi wnioskami. Mówca jednakże dziś już oświadcza, że rząd stoi na zasadzie ustawy tak zwanej ugodowej z r. 1867 (Oklaski). Wszystko ze swej strony uczyniłem, aby w sposób najlepszy wszystko to zostało przeprowadzonem, co oba rządy poprzednie ze sobą ułożyły i co już jest Izbie wiadomem.

Dziękuje Izbie za wybór deputacyi kwotowej i powtarza, że rząd stoi, i tak długo jak możliwem, stać będzie przy zasadach ustawy z r. 1867, a w chwili decydującej, gdy zajdzie tego potrzeba, rząd będzie wiedział, jak strzedz z całym naciskiem interesów austryackich. (Oklaski). Nie ma kwestyi w tej sprawie, któraby zastała nas nieprzygotowanych. (Oklaski). Raz jeszcze powtarzam, że wnioski przedłożone przez rząd, znajdą uznanie u parlamentu i u całej ludności austryackiej.

Przechodząc do kwestyj wewnętrzno-politycznych w ściślejszem znaczeniu, występuje mówca przedewszystkiem przeciw wywodom posła Sommera, który, omawiając sprawę czeskich klas równoległych w niemieckiem seminaryum nauczycielskiem w Opawie, zaatakował prezydenta Szląska hr. Thuna. Ataki te mówca jak najbardziej stanowczo odpiera i stwierdza, że hr. Thun jest urzędnikiem jak najlepszym, że obowiązki swe spełnia z największą ścisłością i sumiennością. Stanowczo zaś musi mówca zaprotestować także przeciw obrażającemu sposobowi, w jaki p. Sommer mówi o urzędnikach austryackich, którzy, jak mówca to zaznaczyć może, spełniają swe obowiązki wśród najtrudniejszych warunków w sposób wzorowy. Prosi, aby podobne obraźliwe wyrażanie się o urzędnikach, do których szeregów sam ma zaszczyt należeć, ustało. (Oklaski).

W sprawie klas równoległych na Szląsku przypomina oświadczenie, jakie X. kardynał Koop, upoważniony do tego ze strony autorytatywnej, złożył w sejmie szląskim. W myśl tego oświadczenia rząd zwrócił się do szląskiej rady szkolnej krajowej jako do instytucyi, najbardziej w tej sprawie kompetentnej z wezwaniem, aby odpowiednio do oświadczenia X. Koppa przedłożyła swoje wnioski. Wniosków tych dotychczas nie ma. Gdy atoli nadejdą, będą starannie zbadane, gdyż jest zamiarem rządu w myśl owego oświadczenia, złożonego w sejmie, rozwiązać sprawę klas równoległych na Szląsku w sposób, zadowalniający wszystkich. Przedewszystkiem zaś starać się będzie rząd o pozyskanie odpowiednich sił nauczycielskich także dla szkół czeskich.

Zwracając się do kwestyi specyalnie czeskich przedewszystkiem dziękuje mówca wszyst-

kim tym, którzy swem umiarkowaniem umożliwili spokój i bardzo pożyteczny przebieg sesyi sejmu czeskiego. Przypomina oświadczenie, jakie namiestnik czeski hr. Coudenhove, złożył na ostatniem posiedzeniu sesyi sejmowej, a mianowicie, że rząd ma zamiar w jesieni przyjść przed sejm z pewnemi przedłożeniami, po których spodziewa się, że zbliżą do siebie oba szczepy narodowe. Przedłożenia te dotyczyć będą głównie dwóch kwestyj ważnych dla obu narodów zamieszkujących Czechy, a mianowicie kwestyi urzędniczej i językowej. W kwestyi urzędniczej rząd przy rozmaitych sposobnościach z żywem ubolewaniem stwierdził, że nie ma tej liczby kandydatów niemieckich, jaka ze względu na stosunki jest potrzebna. Rząd z ubolewaniem to stwierdził i o ile możności starać się będzie, aby przy przyjmowaniu urzędników do służby państwowej uwzględniono stan służbowy w Czechach.

Naturalnie, że skutki tych zarządzeń służbowych, które rząd w ciągu lata wyda, objawią się dopiero po szeregu lat, ale zarazem rząd jest zdania, że trzeba zrobić kroki dla poprawy tych stosunków. Kwestya ta ma ważne znaczenie dla wzbudzenia wśród ludności zaufania do urzędników, do całej administracyi i do sądownictwa. (Żywe potakiwania.) W związku z kwestyą urzędniczą stoi kwestya językowa. Rząd jest zdania, że trwałe uregulowanie kwestyi językowej nastąpić może tylko w drodze ustawowej i dlatego w stosownej chwili przedłoży ustawę, regulującą używanie języka przy władzach państwowych naprzód w Czechach, następnie na Morawach. Ustawy te opierać się będą na równouprawnieniu obu języków krajowych, przyczem także uregulowaną będzie sprawa języka czeskiego w służbie wewnętrznej w okręgach czeskich. (Oklaski. Rozmaite wykrzykniki.) Do tego czasu będą przestrzegane dotychczasowe przepisy ustawowe i obowiązujące rozporządzenia co do używania obu języków w urzędowaniu.

Kwestya uniwersytetu na Morawach od wielu lat porusza umysły. Przy tej sposobności omawia bar. Gautsch stosunki, panujące w szkołach wyższych w Austryi. Wymagają one reformy, gdyż wewnętrzny rozwój ich nie stoi w stosunku do postępu czasu i do rozwoju podobnych instytucyj za granicą, szczególnie w Niemczech. Z tego powodu rząd w jesieni br. przedłoży projekt ustawy, przeznaczającej na reformę i podniesienie szkół wyższych 25 milionów koron. Kwota ta przeznaczoną będzie dla uniwersytetów już istniejących; jest to stary dług państwa wobec tych uniwersytetów. Zdaniem mówcy musimy najpierw pośpieszyć z pomocą uniwersytetom istniejącym, zanim pomyślimy o innych.

W kwestyi uniwersytetu na Morawach przypomina mówca swoje przemówienie z roku 1895, które wówczas wygłosił w tej Izbie jako minister oświaty. Już wtedy utworzenie uniwersytetu na Morawach uważał za potrzebę kulturalną, jednakże sądził, że załatwienie tej sprawy stać się może w sposób, który nazywa się utrakwistycznym. Stosunki się zmieniły. (Wesołość.) Dziś nie podtrzymuję tego twierdzenia i wierzę, iż tylko utopista mógłby coś podobnego powiedzieć. Dziś szkoły wyższe stają się coraz bardziej punktem środkowym interesów politycznych i narodowych i o współdziałaniu dwóch narodów w jednej szkole wyższej nie można myśleć. Sądzi więc, że jeżeli chodzi o zaspokojenie potrzeb szkół wyższych, to można to tylko w ten sposób uczynić, jeżeli tak Czesi jak i Niemcy dostaną osobne uniwersytety. Stosownie więc do tego, rząd jeszcze w tym peryodzie legislatywnym przedłoży ustawę o utworzeniu dwóch uniwersytetów na Morawach.

W sprawie siedzib tych uniwersytetów, spodziewać się należy, że do tego czasu nastąpi zbliżenie pomiędzy obu narodami. Gdyby ku ubolewaniu rządu takie porozumienie nie nastąpiło, wówczas będzie rząd musiał samoistnie przedłożyć swe wnioski. Dalej poruszył mówca ustawę wodną z dnia 11 czerwca 1901 roku, o której mówił poseł Skene. Z ubolewaniem dowiedział się rząd, że w opinii publicznej wyrobiło się o stanowisku rządu w tej sprawie fałszywe mniemanie. Mogę oświadczyć, że ustawę tę jako obowiązującą przeprowadzimy (oklaski), że więc rząd po dokładnem zbadaniu przedsięwziętych robót przedwstępnych poweźmie ostateczne postanowienia, które dotyczyć będą nietylko regulacyi rzek, ale także budowy kanału Dunaj-Odra-Wisła i że rząd tak postąpi, że znikną wszystkie wątpliwości co do jego zamiarów także u tych, którzy o intencyach rządu nie są poinformowani.

Nauczony przykrem doświadczeniem przy budowie kolei alpejskich, musi rząd postępować z konieczną ostrożnością, aby nie być narażonym na zarzut lekkomyślnej gospodarki. Ogółem stanowisko rządu tak określam: Przeprowadzimy ustawę, jednakże tak, jak to jest naszym obowiązkiem, postąpimy z konieczną ostrożnością, uwzględniając finanse państwa. (Oklaski.)

Mówca przypomina swą mowę programową, w której wskazał, że rząd ze swoich praw zrobi umiarkowany użytek. Dziś powtarza to oświadczenie i rozszerza je także na wszystkie sprawy polityczne, w których rząd chce postępować umiarkowanie. Nie można od rządu domagać się, aby składał oświadczenia w duchu jednej lub drugiej partyi, ale możecie od nas domagać się, abyśmy postępowali jak urzędnicy austryaccy. W końcu raz jeszcze prosi o rychłe uchwalenie prowizoryum budżetowego. (Żywe oklaski. Liczni posłowie składają mówcy gratulacye.)

Po bar. Gautschu zabrał głos p. **Noske**, który omawiał obszernie mowę p. Gautscha. Następnie przemawiał hr. **Sternberg** i gwałtownie występował przeciw rządowi, a głównie byłemu ministrowi obrony krajowej bar. Welsersheimbowi. Prezydent wzywał hr. Sternberga kilka razy do porządku, następnie odebrał mu głos. Na tem obrady przerwano.

Następne posiedzenie w piątek.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Ogłoszony dziś ukaz carski postanawia, że wobec potrzeby połączenia różnych kwestyi administracyi na Dalekim Wschodzie z ogólnie obowiązującym w państwie ustrojem znosi się specyalny komitet dla spraw Dalekiego Wschodu wraz z kancelaryą tego komitetu.

Petersburg. Z Tweru i Moskwy donoszą o radosnem wrażeniu, jakie wywarła tam mowa cara do deputacyi ziemstw. Ziemstwo gubernialne z Tweru uchwaliło wystosować adres do cara. Przedstawiciele samorządu zbiorą się wkrótce w Moskwie, a mianowicie dnia 28 bm. odbędzie się kongres naczelników miast, dnia 2 lipca kongres ziemstw, a dnia 3 lipca kongres marszałków szlachty. Obrady o zasadach organizacyi i reprezentacyi ludowej, które odbędą się w dumie moskiewskiej, nie będą jawne na skutek rozkazu policmajstra.

Stawropol. W jednej z tutejszych cerkwi przyszło do ostrego starcia między starowiercami a prawosławnymi. Prawosławni, którzy czynili w cerkwi hałas, na wezwanie policmajstra opuścili cerkiew. Następnie zgromadzili się w ulicach w tak wielkiej liczbie, że sprowadzone oddziały wojskowe dały kilka salw. Jedenaście osób zostało zabitych, 40 odniosło rany.

Berlin. Korespondenci petersburscy tutejszych pism donoszą, że rozmawiali z niektórymi członkami przyjętej przez cara deputacyi ziemstw i że ci mówili im, iż car robi wrażenie istoty słabej, bez woli i zdania, chwiejnej i pogrążonej w strachu i rozpaczy.

Petersburg. W okręgu Szaruchan w gub. erywańskiej powstańcy zniszczyli cztery wsie ormiańskie. Gdy następnie zaatakowali ufortyfikowaną miejscowość Ulianoraszan, zostali odparci, przyczem stracili 100 ludzi. Żołnierze trzymali się przez 3 dni we wsi Pulunolian. Po nadejściu sotni kozaków odparto szturm powstańców, którzy ponieśli wielkie straty. W nocy kozacy zaatakowali powstańców i 870 ludzi wzięli do niewoli. Zabrano czarną chorągiew, na której wymalowana była ręka proroka. Odebrano również wielką ilość broni. Znaleziono proklamacye mahometańskie, wzywające do wspólnej walki obie sekty, szyitów i sunnitów.

Wyborg. Sprawca zamachu na policmajstra Miasojedowa, niejaki Raicke, został skazany na 2 lata i 2 miesiące więzienia.

Petersburg. W. ks. Mikołaj Mikołajewicz, generalny inspektor kawaleryi, został mianowany przewodniczącym rady obrony krajowej, z pozostawieniem na stanowisku generał-adjutanta.

Petersburg. *Ruś* zaprzecza wiadomości, iż baltyckie warsztaty okrętowe i fabryki mechaniczne mają przejść w ręce amerykańskiego trustu stalowego. Plan taki był niedawno rozważany, ale go zaniechano.

Magdeburg. Do *Magdeburger Ztg.* donoszą z Petersburga: Potwierdza się wiadomość o ustąpieniu wszystkich ministró reakcyonistów. Dymisyę otrzyma także gen. Trepow. Natomiast Witte, ks. Światopełk Mirski i były minister rolnictwa Jermołow zostaną zrehabilitowani i otrzymają wpływowe stanowiska u rządu. Jak widać, w chwili obecnej prądy liberalne wzięły znowu w Rosyi górę.

Wypadki w Królestwie.

Łódź. Wczoraj przyszło do wielkiej demonstracyi, w której wzięło udział około 70.000 osób. Tłum obnosił 25 czerwonych chorągwi i ciągnął ulicami miasta. Wygłoszono rewolucyjne mowy. Wojska zrazu nie było; później ono wystąpiło i użyło broni; 18 osób zabito, około 100 zraniono.

Wojna rosyjsko-japońska.

Tokio. Urzędowo podają do wiadomości, że oddział japoński w okolicy Wajjuanpumen dnia 19 czerwca obsadził Lienwachen, nie napotkawszy na opór. Również obsadził Jangmulintsu i wyparł nieprzyjaciela stamtąd na północ, na drogę, prowadzącą do Kirynu. Inny oddział dnia 19 bm. wyparł nieprzyjaciela z Jangtsulin i obsadził w okolicy jedno wzgórze. Japończycy posunęli się ku kolei i obsadzili wzgórze, położone 18 mil na północny wschód od Czangtu. Obie strony w tych walkach poniosły tylko małe straty.

Petersburg. Liniewicz telegrafuje pod datą 19 bm.: O godzinie 4 rano rozpoczęli Japończycy atak na nasz front na zachód od kolei. Silny oddział japoński obsadził pobliską miejscowość. W obszarze Liaujang cofnęli się Japończycy na całej linii na południe.

Według innego telegramu z 20 bm., zaczęli Japończycy poprzedniego dnia popołudniu iść w kierunku drogi od Maunatai do Czantunfu, w obszarze nad koleją i dotarli aż do stacyi, a następnie zaprzestali kroków zaczepnych w okręgu Liaujan, cofając się także na swe dawne stanowiska na wschód od kolei.

Dnia 20 bm. o godz. 9 rano wykonali Japończycy atak na drodze mandaryńskiej. O godzinie 3 popołudniu wystąpili naprzeciw naszego lewego skrzydła. Nasze wojska cofnęły się nieco, gdy artylerya japońska rozpoczęła ogień. Nieprzyjaciel obsadził dwie miejscowości.

Moskwa. Naczelnik miasta podaje do wiadomości, że mobilizacya moskiewskiego okręgu wojskowego rozpocznie się dnia 23 bm. (tj. dziś), oraz wzywa ludność, aby zachowała się spokojnie.

Tokio. Urzędownie donoszą, że japoński oddział obsadził 21 b. m. miejscowość Kangsang w północnej Korei. Kilka tysięcy Rosyan z artyleryą cofnęło się o dwanaście mil na północ.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 23 czerwca.

(*Ostatnie posiedzenie ustępującej Rady.*)

Onegdajsze posiedzenie Rady miejskiej, ostatnie z ubiegłej kadencyi, rozpoczęło się obradami tajnemi, a potem dopiero nastąpiło posiedzenie jawne. Na wstępie zgłoszono kilka interpelacyj i wniosków nagłych, stojących w związku z fatalną ulewą, która przed kilkoma dniami nawiedziła nasze miasto i zrządziła wiele szkód. I tak r. Rucker domagał się pomocy rządowej na cele kanalizacyi miasta, a r. Blumenfeld na regulacyę Pełtwi, bez tego bowiem racyonalna kanalizacya miasta nie da się przeprowadzić. Pan wiceprezydent Michalski oświadczył, że pan namiestnik, odjeżdżając do Wiednia, przyrzekł mu poprzeć obydwie te sprawy w Wiedniu. R. Rydel wskazał na to, że co rychlej należy przeprowadzić regulacyę kanałów w ulicy Teatralnej, jako najniżej we Lwowie położonej.

Następnie z porządku dziennego załatwiono kilkanaście spraw administracyjnych, które już od dawna figurowały na porządku posiedzeń Rady. Uchwalono dopuścić czterdzieści trzy kandydatek do losowania dwóch posagów po 2100 koron z fundacyi Boczkowskich; projektowane trzy budynki uzupełniające przy gazowni miejskiej oddać w przedsiębiorstwo panu Alfredowi Kamieniobrodzkiemu za kwotę 117.658 koron; wreszcie wypłacić majstrowi murarskiemu p. Barszczewskiemu w drodze łaski 2000 koron za to, iż on przy przedsiębiorstwie naprawy różnych budynków miejskich w skutek strejku robotników i podwyższenia potem cen robocizny, stracił około 3700 koron. Dalej uchwalono wynająć dla szkoły im. Sienkiewicza dom przy ulicy Szeptyckich za 10.060 koron rocznie, a kilkanaście ubikacyj dla szkoły im. Piramowicza przy ulicy Wałowej za 5400 koron rocznie. Postanowiono odtąd w szkołach miejskich podłóg nie szorować, lecz zapuszczać je olejem i wycierać wiórami żelaznemi; na ten cel przeznaczono dla każdej szkoły po 60 koron rocznie.

Z kolei przyjęto wniosek magistratu o wstawienie do budżetu na rok 1906 — 25.000 koron na przebudowanie wieży cerkwi św. Piątnicy przy ul. Żółkiewskiej i ustawienie na niej zegara wieżowego. Wreszcie uchwalono pozwolić panu Wolińskiemu na parcelacyę jego gruntu położonego przy ulicy 29 listopada, a noszącego l. wyk. hip. 125¼. Przez tę parcelacyę powstanie nowa, niewielka ulica łącząca ul. 29 listopada z ul. Sadownicką. Przyjęto jeszcze wnioski Rady szkolnej okręgowej o podwojenie etatu nauczycielskiego w szkole im. Sienkiewicza i o wycofanie czterech nauczycielek ze szkoły PP. Benedyktynek, a płacenie za to tej szkole po 1.200 kor. rocznie.

Pozostało jeszcze kilkanaście spraw do załatwienia, lecz panowie radni jęli wychodzić z sali. O wpół do dziesiątej już tak niewielu radnych było obecnych, że prezydyum co rychlej musiało przystąpić do postawionego na końcu porządku dziennego „zamknięcia kadencyi“, gdyż inaczej przyszłoby z powodu tradycyjnego już w naszej Radzie „braku kompletu“ przed czasem przerwać posiedzenie. Pozostało tedy... w spadku po starej Radzie dla nowej 16 spraw, między niemi niektóre ważne, jak np. sprawozdanie delegatów gminy do zarządu fundacyi hr. Skarbka, sprawa funduszu zaopatrzenia administracyi niestałych dochodów miasta, sprawa subwencyi dla szkoły ewangielickiej, przyznanie dodatkwych kredytów dla kilku rubryk budżetu miasta, parcelacya gruntów przy ul. Krzyżowej, dzierżawa przedsiębiorstw w rzeźni miejskiej i inne. Całą tę bierną schedę otrzyma nowa Rada.

Pan wiceprezydent Michalski dał znak dzwonkiem i przemówił w te słowa:

„Szanowni Panowie! Termin zakreślony zbliżył się do końca, nowe wybory zostały dokonane. Nie wszyscy z panów opuszczają swe miejsca, część bowiem znaczna z woli wyborców powołaną została na nowo do zaszczytnych, choć trudnych obowiązków publicznych. Mamy za sobą okres długiej pracy, w znacznej mierze szczęśliwie dokonanej, tak, że z zadowoleniem wstecz spozierać możemy. Obrady nasze bywały często ożywione, dochodziły czasem do pewnego stadyum rozgorączkowania się, ale najsurowszy krytyk przyznać musi tej świetnej Reprezentacyi, że panował tu zawsze ton, którego nam niejedno ciało parlamentarne pozazdrościć może, że nie przekroczono nigdy granicy taktu i koleżeńskiej wyrozumiałości, a co najważniejsze, że zawsze szanowano osobę przeciwnika. Walka nasza była walką zapatrywań, dyktowanych najszczerszą chęcią służenia sprawie publicznej, daleka od jakiejkolwiek zaciekłości partyjnej lub osobistej. Zasiadając w prezydyum miasta, miałem możność ocenić sumienną i pełną poświęcenia pracę szanownych kolegów. Imieniem tego przez nas ukochanego miasta składam wam panowie serdeczne podziękowanie. Tych zaś, którzy opuszczają nasze szeregi na najbliższy okres wyborczy, żegnam z głębi serca życzeniem, ażeby w zadowoleniu własnem i uznaniu współobywateli znaleźli nagrodę za swą pracę. Temi słowy zamykam ostatnie posiedzenie ustępującej Rady“.

Gdy przebrzmiały na sali oklaski, sekretarz Rady odczytał telegram od ministra dra Piętaka, który dotąd był członkiem Rady. Telegram wyraża życzenia owocnej pracy w przyszłości i zapewnienia o niezmiennej życzliwości dra Piętaka i gotowości służenia zawsze interesom miasta. Telegram przyjęto oklaskami.

Następnie sekretarz Rady odczytał pismo, które na ręce p. wiceprezydenta Michalskiego nadesłał ustępujący prezydent miasta poseł dr. Godzimir Małachowski. Pismo to opiewa:

Do Prześwietnej Rady królewskiego miasta Lwowa!

Za dni kilka kończy się trzecia trzyletnia kadencya Rady król. stoł. miasta Lwowa i upływa również dziewięć lat od chwili, kiedy po raz pierwszy zostałem wybrany prezydentem stolicy kraju.

Ustępując z tego zaszczytnego krzesła i ze składu Rady miejskiej po dwunastoletniej pracy w jej szeregach, uważam chwilę za właściwą, by do Szanownej Reprezentacyi wystosować te wyrazy pożegnania.

Żegnając się z czcigodnymi Kolegami wspólnej, długoletniej pracy, powinienbym może skorzystać z tej sposobności i raz jeszcze zdać wyczerpująco sprawę z tego, cośmy w ciągu tego czasu razem zdziałali dla rozwoju naszego miasta. Jednak nie uczynię tego — albowiem ledwie kwartał upłynął od czasu, kiedym, spełniając wolę Rady, ogłosił drukiem sprawozdanie z sześciolecia naszej pracy — a sprawozdanie to w związku z tem, które za trzechlecie 1896 do 1899 z początkiem roku 1899 ogłosiłem, daje — zdaniem mojem — tak dokładny i wszechstronny obraz działalności ustępującej Rady. Jej Prezydyum i Magistratu, że ponowne opisywanie owoców pracy naszej, które nam wszystkim na zawsze w niezatartej muszą pozostać pamięci, — uważam za zbędne i niewłaściwe.

Zresztą mówią one same za siebie.

Inwestycyjne dzieło ostatnich lat dziewięciu słusznie opinia nazwała epokowemi w rozwoju stolicy kraju.

Wodociągi, rzeźnia i częściowa kanalizacya, dzieła, ustalające zdrowotność miasta, uchylające straszną, prawie nieustającą przedtem we Lwowie epidemię tyfusu, rozszerzona gazownia, kolej elektryczna i zakład oświetlenia elektrycznego, instytucye, nietylko zasilające fundusze gminy rokrocznie wzrastającymi dochodami, ale powodujące trwały, ciągły rozwój wszystkich dzielnic.

Wspaniały gmach teatru miejskiego, liczne nowe budynki dla szkół miejskich i szkoła kadetów, kościół Klarysek, miejskie Muzeum przemysłowe, obszerne grunta i realności zakupione dla celów plantacyjnych i regulacyjnych, znaczna ilość nowych plantacyj, dróg, ulic i chodników, pomniki mężów zasłużonych Ojczyźnie, zdobiące place miasta naszego, wszystko zdziałane przeważnie naszemi swojskiemi siłami i wykazujące po kilkoletniem funkcyonowaniu, iż zostały wykonane niemal wzorowo, dalej zgodnie z życzeniami miasta zapewniona budowa kolei Lwów-Podhajce, a wreszcie trwale uregulowane finanse miasta: oto wspólne nasze prace około rozwoju miasta, które zyskały najwyższą przychylną ocenę w czasie pobytu Najjaśniejszego Pana we Lwowie w r. 1903 i chlubne uznanie ze strony szefa rządu w r. 1904, wszystkie te wspólnemi naszemi siłami wykonane dzieła wiekopomnego historycznego znaczenia, głoszą same zasługi ich twórców, zasługi, których nie zatrze żadna zła wola, żadne oszczerstwo, żadna stronnicza krytyka.

I dlatego nie uważam za właściwe, ustępując z kierownictwa spraw miejskich ponownie szczegółowo ich opisywać i dawać retrospektywnych poglądów na wyniki pracy naszej lat ubiegłych.

Ale nie wolno mi ustąpić, ażeby na podstawie doświadczeń nabytych przez długoletni, bezpośredni i kierujący udział we wszystkich sprawach miejskich, nie udzielić Czcigodnym Kolegom do wiadomości i oceny choć kilku myśli moich, które wypowiedzieć pragnę ze względu na przyszły rozwój miasta naszego.

W ostatnich latach znacznie postąpiły prace komisyjne celem gruntownej rewizyi i reformy regulaminu Rady miejskiej i w ścisłym z nim związku będącej reorganizacyi magistratu, rachunkowości, urzędów i zakładów miejskich.

W tych ważnych czynnikach administracyi przygotowane są cenne materyały i projekty, opracowane przez mężów, dokładnie obeznanych z potrzebami miasta i przygotowane po naocznem zbadaniu analogicznych funkcyj innych miast naszej monarchii.

Te komisyjne prace będą niewątpliwie przedmiotem gruntownego badania i jednem z pierwszych zadań nowej Rady, w której skład wchodzi przeszło trzy czwarte ilości członków dotychczasowej reprezentacyi.

Niech mi wolno będzie zwrócić na sprawę tę specyalną uwagę Świetnej Rady i stwierdzić, że do prawidłowego i sprężystego funkcyonowania Rady, Magistratu i urzędów miejskich wskazana powyżej reforma względnie organizacya jest pilną i konieczną. Stwierdziły to zresztą liczne w tej mierze uchwały Rady, Magistratu i poszczególnych Sekcyj.

Dziś, gdy nie należę do składu nowej Rady i jak to już przed pół rokiem oświadczyłem, o krzesło prezydyalne ubiegać się nie myślę i nie mogę — nikt mnie chyba nie posądzi, iż przemawiam *pro domo sua*, jeśli powiem, że uważam za konieczne w interesie sprężystego wykonywania egzekutywy rozszerzenie władzy prezydenta miasta, względnie utworzenie organu Rady, któryby miał za zadanie wykonywanie imieniem Rady nominacyi, władzy dyscyplinarnej i oddalania funkcyonaryuszy zajmujących niższe posady urzędowe. Tylko tym sposobem będzie można spełnić ważne zadanie przygotowania i utrzymywania młodszych sił koniecznych do zastąpienia starszych, ustępujących.

Jeżeli prezydent miasta ma odpowiadać za czynności wszystkich swych podwładnych organów, trzeba mu dać szerszą w tej mierze władzę, większy wpływ i nie narzucać zupełnie nieodpowiednich sił uchwałami Rady, która nie mogąc znać i ocenić wartości poszczególnych młodszych kandydatów, nieraz działając w najlepszej myśli, kieruje się przy nominacyach względami serca i sympatyi, a przypadkowa czasami większość obecnych może mimowoli spowodować błędy, które w przyszłości odbiją się niekorzystnie na rozwoju i postępie prac miejskich.

Dlatego nie mogę przyklasnąć tym głosom, które w debatach komisyjnych ubiegłej kadencyi objawiały tendencyę ograniczania władzy prezydenta; przeciwnie uważam rozszerzenie jego — niestety, bardzo skromnych rozmiarów władzy i stworzenie rodzaju dla tego wydziału Rady, któryby będąc w ciągłym kontakcie z magistratem i całym personalem zarządu miejskiego, mógł w zastępstwie Rady funkcye spełniać, — za nadzwyczaj wskazane. Nie należy się nigdy obawiać zbytniego rozszerzenia władzy prezydenta — wszak musi on być zawsze wyrazem większości opinii Rady i z chwilą, gdy tej większości nie reprezentuje, musi ustąpić wskutek pierwszej niedwuznacznej enuncyacyi Rady, która ma zresztą w ręku tysiączne środki, celem zmuszenia prezydenta do ustąpienia.

Ponadto wydział Rady nie jest pomysłem nowym, wszak fungował za czasów śp. Ziemiałkowskiego, a od szeregu lat w Wiedniu i innych miastach okazał się praktyczną, celową instytucyą.

Po tylu inwestycyach, pracach na zewnątrz, ta wewnętrzna praca reorganizacyjna, zastosowana do tych nowo stworzonych zakładów miejskich, jest pilną, konieczną.

Ale i na laurach inwestycyjnych nie należy spoczywać, lecz pamiętać, że ludność miasta i kraju się zwiększa, przemysł, handel i rękodzieła się rozwijają, nowe siecie kolei i środków komunikacyjnych w kierunku od stolicy kraju i ku niej ciągle powstają i dlatego dalszy rozwój sieci kolei elektrycznej, zakładu oświetlenia elektrycznego i gazowni, budowa i rekonstrukcya kanałów miejskich i uposażenie przedmieść w potrzebne środki komunikacyjne i sanitarne jest pierwszem dalszem zadaniem w dziedzinie inwestycyj miejskich.

W ostatnich kilkunastu latach miałem sposobność przekonać się naocznie, badając rozwój wielu miast i będąc w kontakcie z zarządem innych większych gmin, że rozszerzenie sieci środków komunikacyjnych, kanalizacyi i oświetlenia jest głównym czynnikiem, powodującym rozwój poszczególnych dzielnic miasta. Dlatego wykupno kolei konnej lub inny sposób definitywnego uregulowania stosunku gminy do towarzystwa kolei konnej, uważam również za jedno z głównych i pilnych zadań administracyi miejskiej.

Historya administracyi miast innych austryackich świadczy zaś wymownie, że śmiała akcya w tej mierze niemal zawsze się opłaciła i gminie i jej mieszkańcom.

Na inwestycye wydać trzeba znaczne kwoty, bo bez pieniędzy nie można żadnych dzieł wykonać. Ale wydane miliony wracają się sowicie kasom gminnym w znacznych dochodach inwestycyjnych zakładów, w zwiększaniu się dochodów z podatków i dodatków gminnych i w milionowym przyroście majątków poszczególnych obywateli w gruntach i powstających domach i wzrastających dochodach z tychże nieruchomości. Wykazały to wymownie dokładne daty i cyfry, przytoczone na ostatnim wiedeńskim wiecu miast austryackich. Więc nie waham się i w tym kierunku doradzać czcigodnym Kolegom śmiałej, odważnej inicyatywy, gdyż mam przekonanie, że Lwów, postępując dalej na wytkniętej drodze inwestycyi, trwale rozwijać się będzie i rozwijać musi.

A na zakończenie jeszcze tylko jedno słowo, ostatnia życzliwa rada.

Niech nikt nie zraża się przykrościami, przeszkodami, opozycyą, krytyką, a choćby i niesłusznemi podejrzeniami, a nawet oszczerstwami.

Nic się nie rodzi na tym świecie bez boleści.

Objektywna krytyka i rzeczowa opozycya przyczyniają się zawsze do wyjaśnienia sprawy i w toku choćby gorącej dyskusyi nieraz przynoszą zdrową myśl, lub pożądaną zmianę.

A niecne podejrzenia i oszczerstwa, jako rzeczy złe, upadają same przez się i ciężarem swym muszą zdruzgotać tych, którzy szarpią cześć obywatelską, ten najdroższy dla każdego w życiu skarb.

I ja to wszystko przeszedłem, zrosiłem łzami i krwią chwile żalu i boleści. A jednak nie zrażałem się, zniosłem przykrości i dziś ustępuję z uczuciem dumy i zadowolenia, że mogłem złożyć te ofiary na ołtarzu poświęcenia dla dobra stolicy i strzeżenia godności zaszczytnego urzędu, który piastowałem.

O nic nie proszę, tylko o jedno: o uznanie, że działałem zawsze bez uprzedzenia, bez animozyi, ani ambicyj osobistych i kierowałem się jedynie względem na dobro miasta, którego losy mi powierzono przed laty, a które teraz z poczuciem sumiennie spełnionego obowiązku oddaję w ręce następcy.

Szanownych członków ustępującej Rady, którzy raczyli mnie wspomagać i czynem i radą, i którzy mi niejednokrotnie okazali swą przyjaźń i życzliwość, składam gorące podziękowanie i proszę ich, aby i nadal zachowali mnie w życzliwej pamięci, zapewniając ich z mej strony o wzajemnej życzliwości i wdzięczności.

Kończę te słowa pożegnania życzeniem najlepszem, na jakie mnie stać: Oby to miasto moje rodzinne było szczęśliwem i rozwijało się nadal tak, jak tego pragnie gorąco oddane temu miastu na zawsze serce moje.

Wiedeń 19 czerwca 1905.

Godzimir Małachowski.

Po przeczytaniu tego pisma rozległy się w sali głośne i długotrwałe oklaski.

Przemówił jeszcze r. dr. Roszkowski. Wskazał na wiele doniosłych prac, które wykonała ustępująca Rada i na niepospolite zasługi i niezwykłą, niezmordowaną pracowitość jej prezydenta dra Małachowskiego. W końcu poświęcił kilka słów ciepłych ustępującym z Rady kolegom.

Na tem zamknięto ostatnie z ubiegłej kadencyi posiedzenie Rady.

* * *

(*Pierwsze posiedzenie nowej Rady*).

Lwów 23 czerwca.

Dziś przed południem po uroczystem nabożeństwie, odprawionem w Archikatedrze, zebrała się nowa Rada na pierwsze inauguracyjne swoje posiedzenie.

Zebranych radnych przywitał pan wiceprezydent Michalski w te słowa:

Szanowni Panowie! Wielki to i prawdziwy dla mnie zaszczyt, że z tytułu piastowanej dotychczas godności, mam prawo i obowiązek powitać w Panach nowych Reprezentantów tego prastarego grodu. Otwierając to pierwsze posiedzenie nowej Rady, nie będę wdawał się w omawianie szczegółów, nie będę wskazywał na zdziałane już w przeszłości naszej i na oczekujące załatwienia sprawy. Do tego znajdzie się inna sposobność i czas odpowiedni. Witając szanownych Panów, tych zwłaszcza, którzy po raz pierwszy stają do wspólnej pracy dla dobra stolicy, chcę prosić o jedno: o przejęcie się ważnością swego obowiązku, o jego pilne i sumienne wykonywanie, z tą wyrozumiałością i poszanowaniem innego zdania, które jedynie zapewnić może pracy naszej należyte powodzenie. Walka wyborcza ukończona, różne zdania, przekonania stronnictw znalazły w świeżo wybranej Radzie swój wyraz. Odezwą się odgłosy tych różnic nieraz zapewne w tej sali, bo to rzecz naturalna i konieczna. Ale cechą dodatnią naszych obrad i dyskusyj było zawsze to, że gdzie chodziło o dobro miasta i jego przyszłość, tam znikało współzawodnictwo haseł partyjnych, a zaczynało się współzawodnictwo czynu. Do tego szlachetnego współzawodnictwa zachęcam i zapraszam Panów, — szukajmy naszej dumy i naszej chluby w tem, kto z nas więcej dla dobra stolicy i jej obywateli uczyni.

A jeżeli na tym wspólnym gruncie staniemy, to — nie wątpię — wkrótce wytworzy się najlepsza chęć dla wspólnej pracy, — da Bóg — pożytecznej i obfitej w skutki.

A pracy tej nam potrzeba głównie w dwojakim kierunku, raz w tym, ażeby utrwalić, rozszerzyć i wzmocnić to, co uczynili nasi poprzednicy, powtóre, ażeby usunąć rozmaite błędy i wady, tkwiące w organizmie władz miejskich i przestarzałych regulaminach, które tamują, a przynajmniej utrudniają normalny bieg spraw.

Spodziewam się, że w jednym i drugim kierunku potrafimy spełnić nasze zadanie ku zadowoleniu współobywateli, a pracy te „Szczęść Boże!“.

Pozwolicie Panowie, że Wam przedstawię gremium magistratu i sumiennie zapewnić mogę, że panowie ci ożywieni są zawsze najszczerszą i najgorętszą chęcią służenia sprawie publicznej, że obowiązki swe spełniają z poświęceniem i zaparciem.

Oddając im tę sprawiedliwość, wyrażam nadzieję, że i w przyszłości zawsze stać będą na wysokości zadania, a wówczas liczyć mogą na nasze uznanie i wdzięczność.

Po tych słowach przedstawił pan wiceprezydent nowej Radzie wszystkich szefów poszczególnych departamentów magistratu, a z kolei wezwał Radę do wyboru komisyi, która ma się podjąć weryfikacyi dokonanych wyborów do Rady.

Uchwalono, że komisya ta ma się składać z dziewięciu członków, a następnie przyjęto propozycyę r. prof. Dziwińskiego co do składu osób tej komisyi. Wybrano panów: dra Steczkowskiego, dra Piseka, dr. Misińskiego, dra Lisiewicza, Neumanna, Rydla, Epplera, Dzikowskiego i br. Battaglię. Przewodniczącym komisyi będzie radzca dr. Misiński, jej referentem adw. dr. Lisiewicz.

Na tem posiedzenie zamknięto.

* * *

Wobec tego, że dziś upływa termin wnoszenia protestów przeciw wyborom członków nowej Rady, a dotąd żadnego protestu jeszcze nie wniesiono, przeto komisya weryfikacyjna już jutro odbędzie pierwsze swoje posiedzenie.

Gdy tylko komisya ukończy swoje prace zwołane będzie następne posiedzenie Rady, na którem załatwioną zostanie sprawa weryfikacyi wyborów. Za ośm dni od tego posiedzenia odbędzie się trzecie, na które przybyć muszą wszyscy radni pod grozą utraty mandatu w razie niedostatecznego usprawiedliwienia swojej nieobecności. Na tem posiedzeniu będzie wybrany prezydent miasta i dwaj wiceprezydenci, zarazem ukonstytuują się sekcye i komisye Rady.

Wyścigi.

Kraków. Wczorajszy trzeci z rzędu dzień wyścigów upłynął wśród pięknej pogody. Przebieg wyścigów był następujący:

I. Wielki krakowski bieg z płotami. 3.200 m. Nagroda honorowa 2.400 K., 600 K., 400 K. 1) „Szemes" 4-l. gn. kl. Zangena. 2) „Waćpan" st. gn. w. Bzowskiego. 3) „Capellmeister" 6-l. gn. w. Wolframa.

II. Nagroda Wandy. 2.000 m. 1.500, 300, 200 K. 1) „Bez protekcyi" 3-l. kaszt. kl. Kollera. 2) „Bij zabij" 3-l. kaszt. og. Kollera. 3) „Klekotka" 6-l. kaszt kl. hr. Osk. Potockiego.

III. Nagroda Resursy. 1.600 m. 1.500, 300, 200 K. 1) „Mindme" 3-l. gn. w. Zangena. 2) „Alban" 3-l. gn. kl. Mr. Goona. 3) „Czafrang" 3-l. gn. kl. Osk. Potockiego. 4) „Liliomfi" 3-l. gn. og. Zangena.

IV. Nagroda Dyrektoryum. 1000 m. 3.500, 500 K. 1) „Kuroki" gn. og. Schindlera. 2) „Papagena" gn. klacz Herzoga. 3) „Bali" gn. klacz Schindlera.

V. Nagroda rządowa. 2.400 m 1500, 300, 200 kor. 1) Maresa 4-l. gn. kl. Herzoga. 2) „Parthema" 4-l. gn. kl. Schindlera 3) „Kitty" 3-l. gn. kl. Schindlera.

VI. Bieg sprzedaży. 1.200 m. 1.500, 300 K. 1) „Rother bon" 4-letni ciemnogn. w. Zangena, 2) „Rêve d'or" 4-l. kaszt. w. Mr. Goona.

VII. Wiosenne Steeple-Chase. 3.600 m. 1500, 400, 250, 150 K. 1) „Wnuczka" 5-l. gn. kl. Kollera. 2) „Lora Dare" 4-l. gn. kl. Bartoscha. 3) „Kartal Huga" 6-l. kaszt. kl. Hagelina. Następny dzień wyścigów w sobotę.

KRONIKA.

Lwów 23 czerwca.

Mianowania i przeniesienia. Kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł zastępcę prokuratora państwa Władysława Dukieta ze Złoczowa do Sanoka i zamianował zastępcami prokuratora państwa adjunktów sądowych dra Wiktora Słoniewskiego w Stanisławowie dla Złoczowa i dra Stanisława Szymonowicza we Lwowie dla Kołomyi.

Dar. Cesarz ofiarował ze swej prywatnej szkatuły 200 K. na dokończenie budowy kościoła w Korościatynie w powiecie buczackim i 200 K. na budowę kościoła w Trościańcu wielkim w powiecie brodzkim.

Rektorem uniwersytetu lwowskiego wybrany został na rok szkolny 1905/6 profesor dr. Antoni Gluziński.

W stanie zdrowia X. arcybiskupa Hryniewieckiego nastąpiło pogorszenie. Na wyraźne żądanie chorego przywieziono go przed dwoma dniami do Lwowa z Abbazyi, gdzie bawił od paru miesięcy na kuracyi.

Trzecie gimnazyum żeńskie w Krakowie otrzymało aprobatę Rady szkolnej krajowej. Dyrektorem tego gimnazyum będzie p. Schmidt, profesor III gimnazyum męskiego z Krakowa.

Konkurs na posadę lekarza okręgowego w Radgoszczy z roczną płacą w kwocie 1.000 K. i ryczałtem na objazdy w kwocie 700 K:, rozpisuje Wydział Rady powiatowej w Dąbrowie. Podania do 4 lipca.

W Rymanowie bawiło dotąd od rozpoczęcia sezonu 581 osób.

Rada miejska w Tłumaczu nadała na posiedzeniu w dniu 20 b. m. jednogłośnie i bez dyskusyi obywatelstwo honorowe tutejszemu staroście panu Eugeniuszowi Swobodzie, a to w uznaniu niespożytych zasług i prawdziwie ojcowskiej pieczołowitości o dobro i rozwój miasta.

Rozstrzygnięcie konkursu. Na konkurs rozpisany na projekt domu Towarzystwa politechnicznego nadesłano ogółem dziesięć prac, z czego siedm ze Lwowa, a trzy z prowincyi. Za najodpowiedniejszy uznano projekt p. Rawskiego.

Defraudacya w trzech Towarzystwach. Niejaki Józef Świderski pełnił płatną funkcyę sekretarza w trzech stowarzyszeniach, mianowicie w przemysłowem stowarzyszeniu właścicieli dorożek, zarobkowem woźniców dorożkarskich i w Kasie chorych woźniców dorożkarskich. Świderski cieszył się zaufaniem przełożeństwa, więc powierzano mu również manipulacye pieniężne. Przed niedawnym czasem zbadały zarządy wymienionych stowarzyszeń, że Swiderski dopuścił się defraudacyi, sięgającej 400 koron. Nie chcąc mu szkodzić, załatwiły zarządy sprawę w ten sposób, że pozwoliły Swiderskiemu spłacić do określonego czasu przywłaszczoną sobie kwotę. Ponieważ Swiderski nie skorzystał z tego dobrodziejstwa, zrobiono nań doniesienie karne, wskutek czego aresztowano go wczoraj i odstawiono do sądu karnego.

Oględziny lekarskie uczniów ubiegających się o przyjęcie do tegorocznej kolonii wakacyjnej w Hucie korostowskiej, odbędą się w poniedziałek 26 czerwca o godzinie $5^1/_2$ po południu w szkole męskiej im A. Mickiewicza (ul. Teatralna).

Popis publiczny chłopców i dziewcząt w Zakładzie dla ciemnych (przy ulicy św. Zofii l. 13) odbędzie się w piątek dnia 30 czerwca o godzinie 10 rano.

Obecny program w Colosseum odpowiada w zupełności doskonałej, wyrobionej już tradycyi pierwszorzędnego teatru rozmaitości. I zestawienie programu i siły artystyczne zupełnie zadawalają widzów, którzy codziennie licznie się gromadzą w ogrodzie Colosseum, gdzie w dni pogodne odbywają się przedstawienia.

Trudno osądzić, której ze sił obecnie występujących należy się pierwszeństwo, wszystkie bowiem zasługują na wyróżnienie. Amerykanin Chester Dieck cudów dokazuje rowerem i różnemi innemi kołami, przewracając z niemi koziołki. Prawdziwy i serdeczny humor wywołuje humorysta śpiewak Emil Varady, twórca kupletu Serwus Brezina. Najmniejsi artyści liczący razem 20 lat, rodzeństwo les Mignons, czarują publiczność swoimi śpiewami i tańcami. Wybornymi są gimnastycy bracia Friemel na kombinowanym podwójnym reku i barze, a także na szczególne wyróżnienie zasługuje jeszcze balet cztery pory roku tańczony przez 9 pań.

Wyrok na Stopińskiego. W procesie Karola Stopińskiego, redaktora odpowiedzialnego *Gazety Podtatrzańskiej*, oskarżonego o obrazę czci drukiem, przysięgli zatwierdzili większą część pytań o obrazę oskarżycieli prywatnych, a trybunał na podstawie tego werdyktu skazał Stopińskiego na 3 miesiące aresztu. Zastępca oskarżycieli prywatnych zgłosił odwołanie z powodu niskiego wymiaru kary.

Samobójstwo pułkownika. W jednym z hoteli wiedeńskich odebrał sobie onegdaj życie wystrzałem z rewolweru pułkownik Wiktor Reitz, komendant 7 pp. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Rycerz przemysłu w Warszawie. Dzienniki warszawskie donoszą: „W ubiegły piątek zgłosił się do jednego z finansistów tutejszych faktor, przedstawił do zeskontowania weksle, wystawione przez księcia Lubomirskiego na sumę 6000 rubli. Ponieważ finansista miał na razie tylko 1000 rubli, wręczył więc te pieniądze na rachunek, obiecując wieczorem wypłacić resztę, z wekslami zaś udał się do swego kolegi, który po dokładnem obejrzeniu ich doszedł do przekonania, iż są sfałszowane, co się istotnie sprawdziło. Bankier odwołał się do faktora, ten zaś oświadczył, iż weksle otrzymał z rąk p. Z. M., znanego w kołach towarzyskich tutejszych młodzieńca. W hotelu, w którym młodzieniec mieszkał od dłuższego czasu, nie zastano go. Ulotnił się zawczasu. Wypadek wywołał wielką sensacyę w mieście, gdyż p. M. był znany w dość szerokich kołach, a niedawno spróbował nawet sił swoich jako autor dramatyczny, i napisał sztukę, którą nawet wystawiono w jednym z teatrów tutejszych. W hotelu „Savoy" w którym od dłuższego czasu mieszkał, p. Z. M. nie zapłacił rachunku.

Popis szkoły muzycznej Jana Skrzydlewskiego. Program zapowiedział występ wyłącznie celujących uczniów szkoły, mieścił też prawie wyłącznie utwory, stanowiące ozdoby programów wirtuozowskich. Szereg wykonanych znakomitych kompozycyi był dowodem wielkiej, sumiennej pracy młodego pedagoga i pilności jego uczniów. Powszechną uwagę zwróciły piękne talenty panny Gerstmanówny, p. Bronarskiego i w. i.

Zamordowanie kapłana. Z Charkowa donoszą, że tam zamordowano miejscowego wikarego X. Wagnera. Dawał on ślub dnia tego jednemu ze swoich uczni, a wieczorem pojechał na wesele tego ucznia. Gdy koło godz. 12 wracał piechotą do domu, napadli na niego jacyś zbóje, strasznie zbili i doszczętnie obrabowali. W kilkanaście minut potem przechodzący ludzie spostrzegli leżącego na ulicy xiędza, prawie już dogorywającego. Kiedy go przewieziono do szpitala, umarł, nie zdoławszy opowiedzieć, kto urządził na niego napad.

Narada nad zdetronizowaniem cara. Z Petersburga donoszą, że w Carskiem Siole odbyła się narada kilkuset oficerów gwardyi, którzy oświadczyli się za tem, aby cara Mikołaja II. złożyć z tronu, a koronę oddać, albo jego bratu Michałowi, albo stryjowi Włodzimierzowi. Proponowano także oddać cesarstwo w regencyę carowej wdowy. Tę niechęć do cara wywołała wśród oficerów jego gwardyi ta okoliczność, że car uległ liberałom i zgodził się na zaprowadzenie reform.

Czerwony terror. Z Wiednia piszą:

Napad na prałata Scheichera, wykonany w sposób zdradziecki, wywołał tu ogólne oburzenie, a zarazem zwrócił uwagę ogółu na niebezpieczeństwo, grożące ze strony rewolucyjnych terrorystów.

X. Scheicher jest członkiem dolno-austryackiego Wydziału krajowego, i w tym charakterze pojechał do Rohrbach na uroczystość odznaczenia trzech robotników, którzy przez lat czterdzieści bez przerwy pracowali w jednej i tej samej fabryce. Zaraz po uroczystości odjechał X. Scheicher w powozie na kolej, ale w drodze poza osadą fabryczną Troisen opadli go robotnicy socyalistyczni i zaczęli rzucać kamieniami na powóz. Prałat chciał się schronić do domu burmistrza i kazał prędko jechać, ale napastnicy dosiedli rowerów, dognali powóz, wywlekli Xiędza Scheichera na ulicę i w niesłychanie okrutny sposób bili go kastetami i kijami. Czcigodny kapłan, człowiek przeszło 60-letni, ma nos złamany, lewe oko wybite, szczękę złamaną i mnóstwo innych mniejszych ran. Twarz jest okropnie spuchnięta, chory, którego przewieziono do St. Pölten, nie może jeść, ani spać; stan jego jest bardzo groźnym...

Co skłoniło tych opryszków do tak niegodziwej napaści, niewiadomo, ale moralnym sprawcą tego dzikiego czynu jest socyalistyczna prasa, która systematycznie podjudza ludność robotniczą przeciwko duchowieństwu. Za jej to głosem poszli rozbestwieni napastnicy, którzy nie wahali się bezbronnego starca okrutnie pokaleczyć bez najmniejszej prowokacyi z jego strony.

Bójka pomiędzy oficerami rosyjskimi. Z Tokio donoszą, że pomiędzy oficerami rosyjskimi w niewoli japońskiej przyszło do ostrego starcia. Admirał Niebogatow i ci oficerowie, którzy, choć nie ranni, poddali się Japończykom, są przez innych oficerów bojkotowani. Inni się im nie kłaniają, ani z nimi nie mówią. Wreszcie jedni rzucili się na drugich i pobili się okropnie. Sytuacya stała się tak przykrą, że komisya japońska rozdzieliła obie grupy.

O książce Koźmiana „Podróże i polityka," która pojawiła się niedawno, a o której niebawem zamieścimy obszerne sprawozdanie, wyraża się krytyka jak najpochlebniej. Między innymi napisała o tem dziele obszerne sprawozdanie w ostatnim zeszycie ***Przeglądu polskiego*** pani Anna Lisicka. Wykwintne pióro kobiece oceniło ją nadzwyczaj trafnie. Przytaczamy końcowe słowa: „Przy ustępach o głębokiem politycznem znaczeniu są całe stronnice przystępne dla każdego i jest w stylu to, co mawiał Thiers: *Il faut savoir passer du plaisant au sevère*. Ale na to trzeba nie małej umiejętności, aby czasem przy zmianie *du plaisant au sevère*, nie było zgrzytu".

O tej samej książce pisze w ***Kraju*** p. Stefan Krzywoszewski. „Artykuły dziennikarskie, choćby skreślone najświetniejszem piórem, mają zwykle żywot jednodniowej muszki. Publicystyczne prace Koźmiana stanowią pod tym względem rzadki wyjątek. Koźmian rozmawia o waśniach i walkach stronniczych w Holandyi — o tem, że zuchwałej i krzykliwej mniejszości nierzadko roztropna większość ustąpić musi. Ale, dodaje, wobec nieprzyjaciela nie ma w tym kraju ani większości, ani mniejszości — jest tylko jeden naród. I to tłómaczy różnicę w skutkach wspólnej nam z Holendrami wady. Skrajni całego świata dlatego do siebie są podobni, stwierdza Koźmian, że ich jedynem stanowiskiem społecznem, ich powodem bytu, jest wieczne i nieustające niezadowolenie. Niezadowolenie z własnego stanowiska społecznego, niezadowolenie miłości własnej lub nawet próżności, niezadowolenie z wyroków Opatrzności, niezadowolenie z układu społecznego i gospodarczego świata, niezadowolenie z rządu! Przyczyny tego szukać należy już nie w stosunkach politycznych, ale w sercu ludzkiem.

Charakterystyka Czechów i Węgrów jest bardzo trafna i dowcipna. Uwagi, jakie czyni Koźmian o sporze czesko-niemieckim i o stosunku Madyarów do Austryi, nie straciły nic na wartości. Przeciwnie nawet, bieg wypadków potwierdził tylko ich słuszność. Listy z wystawy wiedeńskiej wreszcie, pisane są tak barwnie i z takim temperamentem, że za wzór służyć mogą dzisiejszym publicystom". Donieść możemy, że następny zeszyt książki Koźmiana, który niebawem ukaże się, będzie w najwyższem znaczeniu tego słowa — aktualnością, gdyż obejmować będzie stosunki polsko-rosyjskie i to właśnie wprost odnośnie do dzisiejszych wypadków.

Z Warszawy donoszą, że tam w czasie procesyi Bożego Ciała powstała straszna panika skutkiem alarmów złodziejskich. Sześć osób uduszono na śmierć w ścisku, a mnóstwo osób pokaleczono.

Ponieważ była to od lat 40-tu pierwsza procesya po ulicach Warszawy, gdyż dotąd rząd rosyjski pozwalał tylko na procesye wewnątrz kościołów, przeto jest podejrzenie, że moralnymi sprawcami tej paniki była policya warszawska. Xiądz arcybiskup Popiel uprosił bowiem jenerała Maksymowicza, aby pozwolił cechom i bractwom utworzyć straż honorową dla procesyi. Maksymowicz pozwolił, ale policya była strasznie oburzona, że ją pominięto i postanowiła się zemścić. A że ma ona stałe stosunki ze złodziejami i żyje z nimi w najściślejszej komitywie, więc jest bardzo prawdopodobne, że to ona urządziła tę panikę.

Polacy w Persyi. Podczas pobytu szacha perskiego we Lwowie rozpytywał się jeden z naszych dziennikarzy któregoś z ministrów, ilu jest Polaków w Persyi i otrzymał od niego taką relacyę: W filii Banku rosyjskiego w Tabris pracuje rachmistrz A. Rayzacher, syn długoletniego dyrektora Banku polskiego w Warszawie, i jego pomocnik, p. Wardein, również z Warszawy, obaj mianowani byli do Tabris dopiero zeszłego roku. Dalej mieszka w Tabris p. Gałecki, ajent rosyjskiego Tow. transportowego, i jego pomocnik, pan Księżopolski. Wszyscy są finansowo dobrze sytuowani. Rayzacher jest żonaty, jego żona, urocza Warszawianka, jest bardzo muzykalna. Do Teheranu przybył też niedawno młody technik z Warszawy, (nazwiska jego dygnitarz perski podać nie umiał) dla odbycia praktyki przy budowie drogi do Dżulfy. W zeszłym roku było w Persyi kilku inżynierów-Polaków, zatrudnionych przy robotach szosowych. Wreszcie konsulem austryackim w Tabris jest od dziewięciu lat Polak, dr. Antoni Kłodzianowski, który przed miesiącem wyjechał na dłuższy urlop.

Temperatura dnia 20 czerwca o godz. 7 rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +19, we Lwowie +19, w Tarnopolu +18, w Czerniowcach +17, w Wiedniu +17, w Salcburgu +17, w Gracu +15, w Pradze +17, w Tryeście +20, w Abbazyi +19, w Raguzie +22, w Budapeszcie +20, w Berlinie +16, w Hamburgu +18, w Monachium +15, w Zurychu +16, w Genewie +15, w Lugano +17, w Anglii +14, w Paryżu +17, w Biarritz +17, w Nizzy +20, w północnych Włoszech +16, we Florencyi +20, w Rzymie +20, w Neapolu +20, w Palermo +22, w Madrycie +16, w Sztokholmie +16, w Petersburgu +23, w Wilnie +18, w Warszawie +18, w Moskwie +22, w Kijowie +20, w Odesie +20, w Serajewie +15, w Belgradzie +19, w Bukareszcie +21, w Sofii +17, w Konstantynopolu +19, w Atenach +22. (Temperatura według Celsiusza).

Deszcze: w Czechach, w Austryi dolnej i górnej, w krajach alpejskich, w Galicyi, częściowo w Niemczech, na Węgrzech, w Skandynawii i częściowo w Rosyi.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 13 R. w poł. + 14. Bar. 765. Podnosi się. Słota.

W urzędzie telegraficznym.

Wieśniak: Chciałbym wysłać telegram.

Telegrafista: Proszę: oto jest papier, pióro i atrament.

Wieśniak: Ba, żebym umiał pisać, tobym przecie nie telegrafował.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś: teatr zamknięty. — W sobotę po raz pierwszy „Na łeb na szyję," krotochwila w 3 a. z francuskiego Bissona i Sylwana, tłumaczyła Ludwikowa Sliwińska.

Colosseum w Pasażu Hermanów. Pierwszorzędny i największy teatr rozmaitości. Od 16 do 30 czerwca zupełnie nowy, światowy program familijny. Przedstawienia odbywają się we wspaniale urządzonym ogrodzie, w czasie deszczu w odnowionej sali. Początek o godz. 8 wieczorem. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 pop. i 8 wieczorem.

Odpowiedzi administracyi. *WP. M. Zimer w Mikulińcach* Do końca lipca.

Kronika krakowska.

Onegdaj spełniono w klasztorze OO. Zmartwychwstańców śmiałą kradzież 1.600 koron i 200 rubli. Policya wyśledziła sprawcę w osobie Józefa Kowalczego, 23-letniego nieukończonego gimnazyalisty. Kowalcze wyrobił sobie już pewną wziętość jako atleta-gimnastyk i brał z powodzeniem udział w zapasach atletycznych. Śledztwo wykryło, że w lutym b. r. dopuścił się on kradzieży w klasztorze OO. Franciszkanów, za którą to kradzież ktoś inny odsiedział 8-miesięczne więzienie. Kowalcze próbował też w maju popełnić kradzież w klasztorze OO. Karmelitów.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 19 czerwca.

(Z). Pismo odręczne Cesarza, wystosowane do nowomianowanego prezesa węgierskiego gabinetu br. Fejervary'ego, nie rozprószyło niestety obaw, jakie sfery giełdowe żywią co do dalszego ułożenia się stosunków na Węgrzech, dlatego też tendencya giełdy była dziś bardzo chwiejna, a spadek kursów robił dalsze postępy. Wogóle przeważa w sferach giełdowych pogląd, że pomimo ustąpienia Tiszy i powołania do steru gabinetu Fajervary'ego, do jakiego takiego wyklarowania krytycznej sytuacyi na Węgrzech jeszcze bardzo daleko.

Pesymistyczny nastrój targu tutejszego zwiększały jeszcze bardziej słabe doniesienia z giełd zagranicznych, które niecierpliwią się z powodu przewlekania się dalszej interwencyi pokojowej.

Przeglądając dzisiejszą cedułkę giełdową, widzimy, że z wyjątkiem akcyi Anglobanku i Bankvereinu, które uzyskały kilkodziesięciohalerzowe zwyżki, tudzież akcyi fabryki naboi z Hirtenbergu, które podniosły się o 28 koron z powodu kategorycznego zaprzeczenia o cofnięciu przez rząd rosyjski obstalunku 200 milionów naboi, wszystkie zresztą inne papiery zamknięto niższymi kursami. Na silne ataki wystawione były akcye przedsiębiorstw naftowych.

W dniu 27 czerwca odbędzie się w Budapeszcie posiedzenie Rady jeneralnej Banku austro-węgierskiego, na którem przedłożone zostanie sprawozdanie za całe pierwsze półrocze i powzięta zostanie uchwała wypłacenia w lipcu na rachunek przyszłorocznej dywidendy 2%. Stosunki bowiem bankowe układają się tak, że dochody za pierwsze półroczne b. r. są mniej więcej tak samo wielkie, jak za pierwsze półrocze 1904.

Ogłoszono bilans austryackich kolei państwowych za maj br. Wykazuje on dochody w sumie 21,251.400 koron, o 310.323 koron większe od dochodów za maj 1904. Dochody zaś za pięcio-miesięczny okres od 1 stycznia po koniec maja br. wynoszą 99,462.500 koron i są o 1,520.980 koron większe od dochodów za odpowiedni okres roku ubiegłego.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Sztokholm. W Izbie król odczytał orędzie od tronu, które kończy się słowami: „Propozycya, którą przedkłada .., nie ma na celu odpowiedzenia gwałtownymi środkami na wyrządzoną krzywdę. Jakkolwiek unia bardzo ważną jest dla bezpieczeństwa ludów skandynawskich, to jednak nie jest wartą ofiar takich, jakichby wymagały represalia. Unia na niewieleby się zdała Szwecyi, gdyby trzeba ją było Norwegii narzucać. Naród szwedzki niechaj kieruje się mądrą polityką i oby Bóg mu dał siłę we własnych granicach znaleźć to, co stracił przez rozwiązanie unii".

Rząd przedłożył parlamentowi ustawę o upoważnienie go do rozpoczęcia ze storthingiem norwezkim rokowań w sprawie rozwiązania unii.

Wiedeń. Bar. Fejervary przyjechał do Wiednia i udał się do obozu w Bruck nad Litawą, gdzie dziś przedpołudniem będzie na audyencyi u Cesarza.

Wczoraj odbyła się w Peszcie czterogodzinna rada ministrów, na której obradowano nad rokowaniami o traktaty handlowe i kwotą. Kwotę ustanowi Cesarz w dawnej wysokości. Rokowania traktatowe prowadzone będą w dalszym ciągu. Z wotum nieufności nie wyciągnie jen. Fejervary żadnych konsekwencyi.

(Depesze popołudniowe).

Warszawa. Dzienniki ogłaszają uchwały komitetu ministrów w sprawie Królestwa polskiego. Najważniejsze z nich są następujące:

Wykład religii wyznania rzymsko-katolickiego ma odbywać się w języku ojczystym uczniów. Wykład języka polskiego w szkołach początkowych, a także średnich, które sobie tego życzą, powinien odbywać się w języku polskim. Po za lekcyami wolno uczniom mówić po polsku. W uniwersytecie warszawskim ma być utworzona lektura etatowa języka polskiego i osobno etatowa katedra języka polskiego i historyi literatury polskiej, w obu razach z wykładem w języku polskim.

Dalsze postanowienia mówią o używaniu i wprowadzeniu języka polskiego do administracyi wewnętrznej rozmaitych towarzystw i instytucyi prywatnych; o poruczeniu jen. gubernatorowi warszawskiemu opracowania projektu wprowadzenia samorządu miejskiego i przedstawieniu go ministrowi spraw wewnętrznych celem najrychlejszego wniesienia do Rady państwa; o poruczeniu ministrowi rolnictwa wypracowania projektu zmiany przepisów o sprzedaży gruntów skarbowych w Królestwie polskiem, w kierunku rozszerzenia prawa nabywania tych gruntów na osoby, należące do stanu włościańskiego, pochodzenia polskiego, niezależnie od ich wyznania; o poruczeniu ministrowi sprawiedliwości, aby postarał się o przedstawienie do rozpoznania przez połączone departamenty rady państwa projektu co do przepisów w dziedzinie sądowej, wprowadzenie w guberniach Królestwa polskiego posad honorowych sędziów pokoju i otwarcie przy warszawskiej Izbie sądowej rady adwokatów przysięgłych.

Sztokholm. Sądzą, że gabinet poda się do dymisyi i będzie powołane ministerstwo koalicyjne. Dzienniki donoszą, że większość izby nie chce dać obecnemu rządowi pełnomocnictwa do rokowań z Norwegią.

Warszawa. Do egzaminu ustnego w klasie VIII gimnazyum w Piotrkowie przystąpiło tylko 5 uczniów, mianowicie 3 Rosyan, 1 żyd i 1 Niemiec.

Petersburg. Według projektu nowej ustawy o paszportach, izraelici poddani amerykańscy będą mogli zamieszkiwać w całem państwie bez żadnych ograniczeń. Z innego źródła zapewniają, że zezwolenie to dotyczyć będzie nietylko izraelitów amerykańskich, ale wszystkich zgoła obcych poddanych wyznania mojżeszowego.

Bruck. O godzinie 10 przybył tu węgierski prezydent ministrów i był u Cesarza na audyencyi, która trwała godzinę.

Petersburg. Namiestnik Dalekiego Wschodu Aleksiejew został uwolniony z tego stanowiska; zatrzymał tylko stanowisko jen. adjutanta i powołany został do Rady państwa.

Minister spraw wewnętrznych zakazał na miesiąc wydawnictwa pisma *Ruś*.

Namiestnik Kaukazu zaprzecza prawdziwości prywatnych telegramów o zajściach w Erywanie. Panuje tam spokój; tylko na wsi usposobienie jest naprężone.

Petersburg. Komendant Portu Artura jen. Smirnow, uwolniony na swą prośbę z niewoli japońskiej, wraca do Rosyi, żeby świadczyć w procesie o kapitulacyę Portu Artura.

Rada państwa.

Wiedeń. Między odczytanemi dziś interpelacyami znajduje się interpelacya p. Danielaka w sprawie niesłusznego opodatkowania Szczawnicy; p. Breitera w sprawie postępowania Tow. budowy kolei w Berlinie przy budowie kolei Tarnopol-Zbaraż; tegoż posła w sprawie postępowania galicyjskich władz finansowych względem dozorcy finansowego Edmunda Obręckiego.

Minister spraw wewnętrznych hr. Byland-Reidt odpowiedział na szereg interpelacyj, poczem Izba przystąpiła do porządku dziennego, tj. do dalszej dyskusyi nad prowizoryum budżetowem.

Minister obrony krajowej Schönaich odpowiedział na ostatnie wywody hr. Sternberga, który utrzymywał, że stała mu się krzywda przez pozbawienie go szarży oficerskiej. Postępowanie przeciw Sternbergowi wywołane było jego długami karcianymi i tem, że znieważył on czynnie swych wierzycieli, należących też do stanu oficerskiego.

Minister przedstawia cały tok postępowania honorowego i wywodzi, że rada honorowa zachowała się zupełnie bez zarzutu i postępowała sprawiedliwie. Z oburzeniem odpiera minister niedające się kwalifikować zarzuty hr. Sternberga, skierowane przeciw członkom rady honorowej i oświadcza, że każdy pojmie, iż na takie zarzuty więcej odpowiadać nie będzie.

Następnie przemawiał p. Popovici.

Przyjechali dnia 23 czerwca. Ks. J. Jabłonowska z Bursztyna. Hr. A. Szembek i hr. Z. Mniszek z Podola ros. Hr. Z. Tarnowski z Dzikowa. Hr. J. Mycielski z Przeworska. Hr. M. Skrzyńska z Zagórzan. Hr. L. Koziebrodzki z Chlebowa. Br. S. Hagen i baronowa M. Hagen z Wielkich Ócz. S. Pomorski i S. Bogdański z Staruni. K. Sulatycki z Hoczewa. E. Puchalski z Dworzec. S. Skurzyński i M. Skurzyńska z Warszawy. B. Sobański z Podola. B. Rozwadowski z Chilczyc. L. Lewandowski z Ropczyc. G. Pion z Gilles. A. Goldhamer z Sanoka. J. Weiser z Sassowa. Br. H. Christiani z Dembicy. N. Dobrzycka z Kijowa. K. Perediatkowicz z Rosyi. H. Siekle z Borysławia. R. Siekle z Rumunii. K. Rosner z Kołomyi. Z. Ujejska z Tomaszowa. R. Skalmirowski z Wołynia. E. Mümler z Wieliczki.

Przyjechali dnia 23 czerwca. J. Tarchalski i J. Nowak z Zatora. J. Laskowski i W. Dziewulski z Krakowa. S. Libelt z Borysławia. K. Sosnowski i S. Birnbaum z Drohobycza. S. Rapf z Czerniowiec. M. Aywas i N. Łukasiewicz ze Sniatyna. M. Sliwińska i F. Bilska z Wołynia. E. Weiss, A. Lani, J. Trabauer, R. Baller, J. Paschka, F. Waldes, G. Schneider, F. Frohna, A. Wellisch z Wiednia. A. Jellinek z Berna. J. Kowalewski z Rohatyna. J. Krasowscy z Rudek.

Przyjechali dnia 23 czerwca. M. hr. Borkowska z Mielnicy. J. Słonecki z Senkowa. S. Borydykiewicz z Sambora. T. Stępkowski z Czuszyna. M. Perłowska z Podola ros. K. Majewski z Taurowa. E. Krupka z Tuchli. J. Tabora z Czerniowiec. K. Jaworski z Ostrowczyka. R. Janicki z Berezowicy. W. Rappe ze Spasa. C. Haller z Krakowa. P. Niwicka z Bortnik. H. Mierzeński z Dubowic. S. Pawlikowski z Bereżnicy.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie.

W głębokim smutku pogrążone po śmierci męża względnie ojca ś. p. Rudolfa Gablenza, składamy tą drogą podziękowanie wszystkim, którzy brali udział w obrzędzie pogrzebowym.

Rudolfowa Gablenzowa.

Alicya z Gablenzów Meixnerowa.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***. 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*,
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55. 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.15 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20*. 1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*.
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*.
Z Tuchli 3·45 (od 15|6 do 30|9).
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.50**, 4.15*, 8.35, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10.55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.43, 11.15, 9.28*, 11.24*.
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30|9).
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*,
Do Bełzca 11.10.

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: (od 14 maja do 10 września) 6.50, 7.50, 9.55, przedpołudniem, tylko w niedziele i rz. kat. święta, 1.46, po południu, tylko w niedzielę i rz. kat. święta 3.05, 4.16 5.00, 7.41*, 8.55* (od 14|5 10|9 włącznie).
Z Janowa: 8.18, 1.15, (od 1|5 do 30|9) 4.32, 8.45* (od 14|5 do 10|9) 9.25* (od 14|5 do 10|9 w niedziele i święta).
Ze Szczerca: 10.10* (od 1|6 do 10|9 w niedziele i święta)
Z Lubienia W: 11.52* (od 14|5 do 10|9 w niedz. i święta)

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: (od 14 maja do 10 września) 5.50*, 8.30, (tylko w niedziele i rz. kat. i święta); 12.30, popołudniu (tylko w niedziele i rz. kat. święta) 2.10, 3.20, 6.10, 7.30*, 7.55*.
Do Janowa: 6.55, 9.15, (od 1|5 do 30|9) 1.35 (od 14|5 do 10|9 w niedziele i rz. kat. święta), 3.08, (od 14 maja do 10 września) 5.53.
Do Szczerca: 1.55 (od 1|6 do 10|9 w niedzielę i święta).
Do Lubienia W.: 2.15 (od 14|5 do 10|9 w niedz. i święta).
Do Rawy Ruskiej 11·15* (każdej niedzieli).

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

14)

Kradzież miliona funtów.

(Opowiadanie starego kawalera.)

(Ciąg dalszy).

Dzień był śliczny, powietrze przesiąkle odurzającą wonią podzwrotnikowej roślinności. Po śniadaniu Marek z towarzyszką swą odbywał przechadzkę na wspaniałej promenadzie Broom Road. Upojony zapachem magnolij, a może i kilku kieliszkami szampana, uczuł się dziwnie sennym, tak dalece, że utrzymać się nie mógł na nogach. Usiedli na jednej z licznych ławeczek i zachwycali się wspaniałą panoramą wysp i morza. Zmorzony snem, Marek osunął głowę na ramię Juanity, zamknął oczy i niebawem stracił świadomość.

Zaledwie usnął, Juanita, która oddawna już wyczekiwała takiej chwili, zaczęła, zapominając o ostrożności, szukać na jego szyi medalionu z cennym papierem. Czy to, że skutkiem pośpiechu palce jej nie były dość zręczne, czy że Marek nawet we śnie czujności się nie pozbył, dość że w chwili, gdy już dotykała medalionu i chciała zawartość jego wyjąć, Marek oczy otworzył i za rękę ją chwycił. Pomimo tak drażliwego położenia nie utraciła zwykłej przytomności umysłu i tłómaczyła się wykrętem, przygotowanym z góry, na wszelki wypadek.

— O! mój Marku — rzekła żartobliwie — dobrze, żeś się obudził, uspokoisz może moją zazdrość. Czyjże to obraz nosisz w medalionie na piersiach?

Veneda był tak oszołomiony jej bezczelnością, że na razie odpowiedzi nie znajdował; po chwili dopiero rzekł:

— Nie masz powodu do zazdrości — to miniatura mojej matki, jedyna po niej pamiątka. Pokażę ci ją potem, jeśli zechcesz ją widzieć. Ale teraz musimy już wracać na statek.

Objaśnienie było tak naturalne i wypowiedziane było tak szczerze, że przebiegła kobieta gotowa mu była dać wiarę. Jeżeli mówił prawdę, przypuszczenia jej były bezzasadne; w razie przeciwnym nic nie wskóra, a tylko podejrzliwość jego wzbudziła.

On nie dał poznać po sobie, że jest zaniepokojony tym nieudanym zamachem, lecz w głębi serca zatrwożył się na dobre.

— Byłem szaleńcem — myślał, znalazłszy się sam w swojej kabinie — jak mogłem na chwilę bodaj przypuszczać, że ta kobieta mnie kocha, że dla mnie zmieniła swoją przewrotną naturę. Ale, pani Juanito, sprawa pomiędzy nami jeszcze nie skończona. Zobaczymy, kto ją wygra.

Nazajutrz o świcie „Island Queen" odpłynęła z Taiti.

Tegoż dnia, skoro tylko biuro telegraficzne zostało otwarte, jakiś cudzoziemiec, przybyły w zeszłym tygodniu z Ameryki Południowej, wyprawił następującą depeszę:

„John Macklin. Sydney. Nowa Walia Południowa.

„Island Queen" odpłynęła dziś rano do Thursday Island. Na pokładzie oboje."

ROZDZIAŁ VII.

Veneda umiera.

Zastanowiwszy się głębiej nad epizodem, wynikłym w Taiti, Marek dwie rzeczy widział jasno: naprzód, że Juanita wsypała mu do szampana jakiś proszek usypiający, powtóre, że nie powinien dać jej poznać, iż zamiary jej przeniknął.

Położenie stawało się trudniejsze z dniem każdym; każda doba zbliżała ich do cywilizacyi, ułatwiającej Albinosowi poszukiwania.

Płynęli teraz na Zachód ku Thursday Island; tu kończyły się zobowiązania kapitana Boulger. Veneda miał opuścić skuner przy tej wyspie i dalszą drogę odbyć na indyjsko-angielskim parowcu.

W ciągu dalszej przeprawy pomiędzy kapitanem a Venedą wynikła sprzeczka i stosunki trochę się zaostrzyły, natomiast, pozornie przynajmniej, między Markiem a Juanitą były jak najczulsze.

Zapomnieli jakby o dawnych urazach i nieufności, snuli plany na wspólną przyszłość, tak dalece, że nawet naradzali się, jak użyć pieniędzy Bradshaw'a, gdy je w posiadanie obejmą.

Juanita była pewna, że zdołała pozyskać zaufanie swego kochanka i przypisywała to swym wdziękom niezrównanym.

Lecz nagle w dniu, gdy na horyzoncie ukazała się Fotuna, jedna z wysp grupy Horn, wynikł nieprzewidziany a okropny wypadek, który wszystkie plany Marka obrócił w niwecz.

Pogoda wciąż sprzyjała, lecz wiatr zaczynał już mącić spokojne dotąd wody oceanu. Nagle, o zmierzchu, majtek Niemiec, kierujący sterem, zasłabł gwałtownie, ciało jego sczerniało w mgnieniu oka, oczy wychodziły na wierzch. Zanim uwiadomiony przez Crawshaw'a kapitan zdołał nadbiedz z pomocą, chory wyprężył się, drgnął, jakby podrzucony w górę, i ducha wyzionął.

Ten wypadek rzucił popłoch wśród całej załogi, a zatrwożył i naszych podróżnych.

Kapitan kazał natychmiast wrzucić trupa do wody, aby zapobiedz szerzeniu się zarazy. Nic jednak nie pomogła ta ostrożność.

Nazajutrz rano drugi majtek, Jakób Norris, zapadł na tę samą chorobę i zmarł także, po godzinie strasznych cierpień.

Wtedy już wszystkich ogarnął strach paniczny: „Cholera", słowo to wypisane było w wylęknionych oczach, choć nikt go wymówić nie śmiał.

Tegoż dnia dotknięty został Crawshaw, śmierć podcięła go jednym zamachem. Veneda ratował go wszelkiemi znanemi sobie środkami, ale nadaremnie.

Na skunerze zapanowała nieopisana trwoga, każdy o swoje życie się obawiał, każdy przypuszczał, że teraz na niego przyjdzie kolej

Wieczorem siedział Veneda na pokładzie z Juanitą. Na wschodzie gwiazdy bladły, ze wzruszenia jakby przed ukazaniem się księżyca. Pomimo tak strasznych wypadków Marek był spokojny, a nawet wesół. Dodawał ducha Juanicie i znowu tworzył plany na przyszłość.

— Podróż nasza kresu dobiega — rzekł wreszcie słodko: — Czy jesteś zadowolona, Juanito?

— Bardziej niż zadowolona: szczęśliwa — odparła wpatrując się w niego z czułością — ale powiedz, czy ty mnie doprawdy kochasz, tak jak ja ciebie, Marku?

— Odpowiem ci na to pytanie: czy pewna jesteś uczuć własnych? Namyśl się, zanim mi odpowiesz. Czyś gotowa wziąć mnie takim, jak jestem, bez pieniędzy? Czy byłabyś gotowa żyć ze mną w ubóstwie, na chleb zarabiać?

Popadła w zamyślenie. Byłże to podstęp? Zręczny manewr dla wyłudzenia szczerości? Przytuliła się do niego i po chwili szepnęła:

— Gotowa jestem na wszystko, byleś ty mnie kochał. Ale dlaczego mówisz, jak gdybyś owe pieniądze utracił?

— Bo nic niema na świecie pewnego. Jeżeliś ty potrafiła tajemnicę moją odkryć, to któż mi zaręczy, że jej nie odkrył Albinos — i że nas nie uprzedził w odbiorze owej sumy.

Nie przypuszczał tego wcale chciał ją tylko wypróbować, bo w głosie jej, gdy pytała o pieniądze, odczuł zaniepokojenie tajone. Pomimo całej przebiegłości i panowania nad sobą, nie umiała ukryć wzruszenia. Marek nie zdradzał się jednak, że do głębi jej duszę przenika.

Rozmawiali jeszcze długo, wpatrując się w noc pogodną.

— Ładny księżyc, prawda? — rzekł, zbliżając się do młodej pary jeden z majtków. — Przepraszam pana, czy nie mógłbym o tytoń poprosić? Człowiekowi w gardle zasycha... a przytem strach go dusi... niema na to jak sobie fajeczkę zapalić...

Veneda nasypał mu tytoniu hojną ręką i pytał, czy choroba już się nie objawia?

— Jakoś wszyscy zdrowi — brzmiała odpowiedź — a gdyby mojego doświadczenia słuchali, to niktby już nie zachorował. W takich razach niema jak się przegłodzić, zwłaszcza, że ląd już niedaleko... Bo skąd też przyszła na nas ta choroba? Nieinaczej, jak z nowych prowiantów, cośmy je kupili w ostatnim porcie. Musiało coś być w nich zarażonego. Niegdyś, a byłem wtedy na dużym okręcie, złapało nas to nieszczęście o dziesięć dni drogi od Sydney. Umarł jeden, drugi, trzeci, a ja wszystko miarkuję, na wszystko uważam i widzę, że co który zje ryby suszonej, już po nim. Ostrzegam każdego, jedni słuchają, drudzy nie, bo głodzić się nie chcą. Kto usłuchał, ten był zdrów, a i ja także — reszta powymierała co do nogi.

— Czy sądzisz, że i tutaj suszone ryby zarazę przyniosły? — pytał Marek.

— Czy ryby, tego nie wiem, ale, że coś z jedzenia, to ręczę: bo i skądżeby się wzięła choroba ta na pełnem morzu...

Dalsze dowodzenia majtka przerwał kapitan, który przyszedł powiedzieć swoim pasażerom dobranoc.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wykaz listów zastawnych

gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego
wylosowanych w dniu 14 Czerwca 1905 roku:
4%ych dawnych przy 125em losowaniu w sumie 39.000 zł. a w. (78.000 Koron).
4%ych 41letnich przy 48em losowaniu w sumie 29.900 zł. a. w. (59.800 koron).

W. A. 4%

Ser. I. à 10.000 fl.	Ser. II. à 5.000 fl.	Ser. III. à 1.000 fl.		Ser. IV. à 500 fl.	Ser. V. à 100 fl.
570	758	10727	16338	5552	12748
		11366	17296	5606	19830
		12291	17650	5716	21887
		13980	18513	6520	23421
		14732	18786	6624	23731
		14954	19003	7016	
		15036	19594	7790	
		15999	19917	8100	
		16102	20323	8466	
		16131			

41-letnie 4%.

Ser. 1. à 10.000 fl.	Ser. II. à 5.000 fl.	Ser. III. à 1.000 fl.	Ser. IV. à 500 fl.	Ser. V. à 100 fl.
61	232	276	153	700
	236	734	416	948
		876	521	958
		1220	554	988
		1616		1164
		1778		1322
		1975		1395
				1660
				1772

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 31 grudnia 1905 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje, i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, będą przy odbieraniu kapitału potrącone.

We Lwowie, dnia 14 czerwca 1905.

Przedruk nie będzie płacony.

L. W. 54.001/905.

Ogłoszenie konkursu.

W roku bieżącym przyjmowane będą ubogie sieroty aż do ukończenia 18 roku życia, tudzież dzieci opuszczone i zaniedbane lub na zaniedbanie narażone, a przynależne do jednej z gmin tutejszego kraju na utrzymanie i wychowanie kosztem lub przy pomocy krajowego funduszu sierocego.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w *„Gazecie Lwowskiej* i za pośrednictwem Wydziałów powiatowych, tudzież Magistratów m. Lwowa i Krakowa".

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego za pośrednictwem właściwych Wydziałów powiatowych lub Magistratów m. Lwowa i Krakowa, upływa z dniem 31. lipca 1905.

We Lwowie, dnia 8 czerwca 1905.

Piotrowski.

Redaktor odpowiedzialny. **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.